

# WIARUS POLSKI

Tygodnik dla Ludzi dobrej woli

NIEZALEŻNY

Hebdomadaire polonais

LE VAILLANT COMBATTANT POLONAIS INDEPENDANT

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:  
35, rue du Château — Lille — Saint — Maurice  
Tel.: 55 29 59Wydawczyni i redaktorka  
Editrice et rédactrice

L. Brejska - Nawrocka

C. Chèque Postal Lille 2537 - 51  
R.C.: Lille 57.761CENA 40 fr.  
PRIX 0,40 n. f.W ANGLII  
9 D.

## NA ZJAZD KATOLICKI DO OSNY

PRZYBYLI TŁUMNIE POLACY  
Z KILKUNASTU DEPARTAMENTÓW

NA FOTOGRAFII CZĘŚĆ WIERNYCH PODCZAS MSZY ŚW. W OSNY

Od wielu lat Wielebni Ojcowie Pallotyni urządzają raz do roku Zjazd Katolicki w Osny.

W roku bieżącym udział był bardzo wielki mimo zmiennej pogody.

Doskonale poinformowani ewentualni uczestnicy skorzystali tłumnie, by przybyć do rozległej siedziby i pokrzepić się na duchu w gronie swoich Rodaków.

Z 15 departamentów wśród których byli gorliwi pątnicy. Rozległy park zarośnięty od rana samochodami prywatnymi, jednocześnie kilka tysięcy osób przybyło autobusami i pociągami albo in. środkami lokomocji, by uczestniczyć w mszy św. odprawionej wśród zieleni pod lipowym niebem w niedzielę 3 bieżącego miesiąca przez Wiel. ks. prałata Banaszkę, rektora Polskiego Seminarium w Paryżu.

Podniosłe kazanie wygłosił Wiel. ks. prałat Kwaśny, rektor Polskiej Misji Katolickiej we Francji.

Podczas przerwy obiadowej — kto zechciał — korzystał ze smacznych posiłków podawanych za skromną opłatą albo też wybierał sobie miejsce w parku, ażeby wykorzystać własne zapasy, nasycić

się zdrowym powietrzem i słońcem.

Po miłym odpoczynku pielgrzymi z wielkim zainteresowaniem zwrócili uwagę na kaplicę i gimnazjum, które w ciągu 16 lat istnienia udzieliło w swych przestronnych i jasnych klasach przeszło 1000 uczniów wiedzy i wpłynęło na chrześcijańskie zasady.

Pierwszeństwo w przyjęciu do gimnazjum mają kandydaci na księży. Wśród O. Pallotynów pracują już byli wychowankowie Zakładu, który zapewni uczniom polsko-francuskie wykształcenie średnie z małą maturą (brevet) i wielką maturą (baccalauréat).

Kto nie mógł ukończyć szkoły średniej, potrzebnej każdemu księdzu, ten może zostać Bratem-Pallotynem i pracować w Osny jako mechanik, drukarz, krawiec, ogrodnik i rolnik, bo Ojcowie Pallotyni utrzymują się żmudną ale wydajną pracą, pielęgnując warzywa, hodując krowy, nierogaciznę, drobi.

Najciekawszym działem najliczniej odwiedzanym, to nowoczesna drukarnia umieszczona w nowym gmachu, jeszcze wewnątrz ciągle udoskonalanym.

Automatyczne drukarskie maszyny budzą szczerą podziw tych, którzy jeszcze nigdy nie widzieli

ile to przygotowań potrzeba i jakiego wkładu pieniędzy ażeby Nasza Rodzina, Rycerzyk i wiele innych druków rozeszło się po całym świecie.

Wiel. ks. Guzowicz, kierujący drukarnią, pracujący osobiście na linotypie, uprzejmie oprowadza i wyjaśnia. Robota wra, maszyny pracują bez nadzoru, precyzyjnie i szybko, nieudolna wydaje się przy ich regularności nakładająca kartki ręka ludzka.

Administracja i drukarnia stanęły na nieużytku, swój grosz i wysiłek włożyli tu Wiel. Ojcowie i Bracia Pallotyni z całego świata ale na miejscu przedsięwzięcie zubożone dzieło uatwiającego rozszerzenie się Słowa Bożego zrealizował w pierwszym rzędzie Wiel. ks. Ekonom Tadeusz Tomasiński.

Latem, gdy inni myślą o wakacjach, w Osny wzmaga się ruch odmiennego rodzaju niż szkoła. Ojcowie poświęcają się działwie, dla której urządzają turnusy kolonii wakacyjnych.

Poza tym w niedzielę pamiętają o udoświeceniu tanich wyjazdów dorosłym — o czym osoba wzmianka na 4 str. niniejszego numeru. — Dalsze szczegóły o Zjeździe Katolickim ukażą się później.

L. Brejska - Nawrocka

Dr. Wiesław Strzałkowski

## LIST Z LONDYNU

### Pamięci Generała Józefa Hallera

List ten, w którym chciałbym opowiedzieć rodakom we Francji nieco o polskim życiu kulturalnym w Londynie, zaczęłam od złożeńia hołdu Wielkiemu Polakowi, który odszedł spośród nas — sp. Generalowi Józefowi Hallerowi. Jak donosił już "Wiarus Polski" pogrzeb Jego stał się wielką i spontaniczną manifestacją patriotyczną, w której wzięli udział przedstawiciele wszystkich odłamów społeczeństwa emigracyjnego bez względu na dzielące ich różnice. Fakt ten jest godny zastanowienia, bo pokazuje on, że pomimo rozbieżności Polacy na emigracji są jednogodni, gdy chodzi o uznanie wielkości i zasługi, gdy chodzi o sprawy zasadnicze jakimi są wolność Polski i służba jej kulturze. Tym dwóm celom sp. General Józef Haller służył całe swe życie, a na pogrzebie Jego nie zabrakło też młodzieży polskiej, której obrona przed wynarodowieniem stanowiła Jego ustawiczną troskę. Nic więc dziwnego, że w gronie Jego przyjaciół powstała piękna myśl uczczenia Jego pamięci przez zbiorke na cele oświatowe, tak drogie sercu Wielkiego Patrioty. Bywając w domu sp. Generała na Ealingu, który ofiarowali Mu Jego żołnierze, miałem możliwość poznać szlachetny i prosto linijny charakter Generała, z którego promieniowała niezłomna wiara religijna i przekonanie o dziejowym posłannictwie Polski. Wielka prostota i

gościnność ujmowały serce każdego, kto miał zaszczyt z Nim się zetknąć. Zachował przy tym sp. General umysł trzeźwy i krytyczny, umiemyjący w życiu polskim z niezawodną intuicją odróżniać ziarno od plewy. Pomimo bardzo już podeszłego wieku duchem był młodszy od wielu tych, których lada przeszłość wprowadza w zniechęcenie, a szczególną miłością otaczał młodzież, w której widział przyszłość narodu. Troszczył się o wychowanie religijne i narodowe młodzieży dawał sp. General wyraz wielokrotnie w rozmowach z przyjaciółmi, interesując się specjalnie rozwojem gimnazjum Ojców Marianów w Fowley Court. On też przyczynił się do tego, iż pod Jego kierownictwem, gdy był ministrem oświaty ukazało się pożyteczne wydawnictwo dla użytku szkół p.n. "Pamięć literatury ojczystej", obrazujące twórczość największych naszych pisarzy. Postać Gen. Hallera, twórcy "Armii Błękitnej", co dokonał zaślubin Polski z morzem jest postacią historyczną. Niech troska Jego o kulturę polską na emigracji stanie się drogowskazem dla tych wszystkich, którzy w ciężkiej walce o byt, zapominają nieraz, że na każdym z nas spoczywa odpowiedzialność za losy kultury naszej i zachowanie polskości młodszych pokoleń.

II część listu w przyszłym numerze.

## KONGRES FEDERALISTYCZNY UNII EUROPEJSKICH

### GRUP NARODOWOŚCIOWYCH

Dziesiąty z kolei po drugiej wojnie światowej Kongres Federalistyczny Unii Europejskich Grup Narodowościowych odbył się w tym roku w okresie Zielonych Świąt — od 4 do 6 czerwca — w prześlicznej miejscowości szwajcarskiej — Zuoz. Wioska Zuoz licząca 700 dusz, położona jest na wysokości 1750 m n.p.m., a jej mieszkańcy, to potomkowie dawnych legionistów rzymskich, którzy przed ok. 2000 laty osiedlili się w tej części Alp Szwajcarskich. Stanowią oni oddzielną grupę narodowościową w obrębie Związku Szwajcarskiego — obok trzech zasadniczych narodowości składających się na ludność Szwajcarii tj. Francuzów, Niemców i Włochów — grupę liczącą około 100 tys. ludzi i zwiącą się Lia Romanca.

Grupa ta posiada swoje własne życie kulturalne, swoje własne czasopisma drukowane w narodowym języku, pewnej mieszaninie języków romańskich z germańskimi.

W przededniu obrad uczestnicy Kongresu zostali przyjęci przez całą ludność gminy na miejscowym rynku tzw. forum. Na powitanie przybyli: naczelnik gminy, miejscowy pastor kościoła reformowanego, dyrektor miejscowego liceum oraz prezydent tej regionalnej grupy narodowościowej Lia Romanca p. Loringett z miasta Chur, tudzież młodzież i działacze w strojach regionalnych. Imieniem uczestników Kongresu przemówił prezydent Unii — p. H. Schmidt - Oxuehl, poseł niemieckiej do parlamentu duńskiego w Kopenhadze. On też później zagał i prowadził obrady Kongresu, odbywające się w auli wspaniałego liceum tzw. Liceum Alpinum, do którego uczęszcza ok. 250 uczniów z 23 narodowości — w tym i murzyn. Znamiennym jest, że prezesa Zw. Polaków p. Szczepaniaka powitał na rynku miejscowy ks. prob. katolicki Wyler w języku polskim (!). Jak się z rozmowy okazało kładł ten bawił przed wojną w Wielkopolsce i bardzo mile wspomina swój pobyt w naszej ojczyźnie.

Ciąg dalszy na 4 str.

## Wiadomości z Polski

### PRZEDSTAWICIELE REŻYMU CASTRO W WARSZAWIE

(FEC) W dniu 19 czerwca br. przybyła do Warszawy rządowa delegacja Kuby pod przewodnictwem dyrektora "narodowego instytutu reformy rolnej", która przebywała dłuższy czas w Moskwie. Delegacja ta — jak podaje reżymowe radio — przeprowadziła rozmowy w sprawie "współpracy gospodarczej i kulturalnej oraz wymiany handlowej między Polską a Kubą". Przedstawiciele Castro zwracają też Międzynarodowe Targi w Poznaniu.

Radio Warszawa podało również, że w dniu 18 czerwca br.

przybyła do Hawany 6 osobowa delegacja polska, złożona z przedstawicieli centrali Polskiego Handlu Zagranicznego. Delegacja ta przeprowadziła rozmowy z przedstawicielami rządu premiera Castro.

### CHIŃSKA PLACÓWKI "INFORMACYJNA" W WARSZAWIE

(FEC) W Warszawie powstał ostatnio ośrodek informacyjny Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Chińskiej. Oficjalne otwarcie tego ośrodka nastąpiło 18 czerwca br. w obecności ambasadora Chin komunistycznych w Polsce, Wang Ping-nan oraz przewodniczącego Zarządu Głównego Towarzystwa, Stefana Jedrychowskiego.

"Na uroczystości te — jak podało radio reżymowe — przybyła też bawiąca w Polsce z okazji Międzynarodowych Targów Poznańskich chińska delegacja rządowa. Przybyli także liczni działacze i aktywiści T-wa Przyjaźni Polsko-Chińskiej, studenci chińscy i zaproszeni goście.

Jak wiadomo komuniści chińscy posiadają w Warszawie wiele biur, stworzonych w latach poprzedzających. Zakres ich działalności jest wielotorowy, sięgający daleko poza granice Polski. Wywierają oni coraz większy wpływ na stosunki w Europie Wschodniej.

"Przyjaźń polsko-chińska" pogłębia się szczególnie od chwili doświadczenia do władzy Gomułki, kiedy

to komuniści chińscy odradzali Moskwie interwencję i w wydanej 1 listopada 1956 r. deklaracji dość wyraźnie zaatakowali Politbiuro sowieckie za nieprzestrzeganie "zasady równości w stosunkach wzajemnych między narodami krajów socjalistycznych. Błąd taki — jak stwierdzała deklaracja — zwłaszcza, gdy popełnia go wielki kraj, pociąga za sobą nieuchronnie poważne szkody".

### CZY NASTAPIA

DALSZE CZYSTKI W WOJSKU? (FEC) W Warszawie mówi się o tym, że usunięcie generała Janusza Zarzyckiego ze stanowiska szefa Głównego Zarządu Politycznego wojska stanowi bardzo do nosiły krok, który wskazuje na to, że Moskwa postanowiła rozciągnąć dokładną kontrolę nad wojskiem polskim i że ludzie typu Zarzyckiego nie cieszą się zaufaniem kierowniczych kół Armii Czerwonej. Dymisja Zarzyckiego pociągnęła za sobą jakoby dalsze przesunięcia personalne na czołowych stanowiskach w armii, szczególnie jeżeli chodzi o niektórych Okręgi Wojskowe i szkolenie polityczne w akademiach wojskowych. Gen Zarzycki — jak wiadomo — "zrezygnował" ze swego stanowiska w końcu maja br. Na jego miejsce powołano gen. brygadę Wojciecha Jaruzelskiego, który liczy 37 lat i jest najmłodszym w Polsce generałem.

NA 8 STR. — 5 LAM. WARUNKI PRENUMERATY

En 2me page un texte en polonais et en français à l'usage de ceux qui veulent perfectionner leur connaissance de 2 langues, de l'histoire et de la littérature polonaise.

Na 2 stronie pod tyt.:

### 50 LECIE WIARUSA POLSKIEGO

II część "Wiarus Polski na ziemi francuskiej"

Jana Brejskiego o zaradach historii Emigracji polskiej we Francji od r. 1924 począwszy.

Sigismond Krasiński

(5)

## LETTRÉ SUR L'ÉTAT ACTUEL de la Littérature Polonaise

ADRESSEE A M. DE BONSTETTEN

Il sait, à son gré, manier tous les ressorts de la langue; les expressions et les mots prennent à sa voix une nouvelle vie et une force jusque-là inconnue. Il écrit beaucoup d'odes, de dithyrambes et de pièces fugitives adaptées aux circonstances. Son chef-d'œuvre est un poème intitulé *Sofio w ka*, qui a pour but de décrire un jardin de la comtesse Sophie Potocka. Il fut traduit en français; mais cette traduction approche autant de l'original que les lueurs mourantes du soir ressemblent aux rayons que le soleil dans toute sa gloire darde en plein midi.

Karpiński est loin d'avoir l'énergie qui caractérise l'auteur dont je viens de vous entretenir, mais d'autre part il y a je ne sais quoi de doux et de touchant qui s'insinue dans le cœur. En lisant ses vers, on croit être sur les bords d'un ruisseau limpide, dont le murmure invite à la rêverie, et il est impossible de ne pas sentir des larmes mouiller sa paupière quand on tient en main ses ouvrages.

Dmochowski nous a donné une traduction de l'*Iliade* qui approche tellement du grand Homère, que souvent, en comparant l'original à la copie, on serait tenté de douter lequel des deux a tra-

duit l'autre. Le même auteur a traduit aussi l'*Enéide* et le *Paradis Perdu*. Il a écrit en prose des ouvrages relatifs à la situation malheureuse de sa patrie, dans lesquels l'enthousiasme du patriote ne fait qu'ajouter à la force des raisonnements et à la beauté du style.

Pendant que tout semblait prédire que la Pologne approchait de sa fin, il se trouva un homme qui, doué d'une patience inépuisable et d'un grand talent, entreprit l'histoire de son pays. Encouragé par Stanislas-Auguste, il consacra ses veilles à faire revivre le mémoire d'un peuple prêt à s'éteindre. Malheureusement pour nous, l'abbé Naruszewicz n'eut que le temps de retracer les premiers siècles de notre histoire. Le surnom qu'on lui donna de Tacite polonais vous prouve assez, Monsieur, jusqu'à quel point il réussit. Nous avons du même auteur une traduction complète d'Horace et de quelques odes de Pindare. Le reste de l'histoire de Pologne a été confié aux soins de la Société littéraire de Varsovie, dont chaque membre a pris l'engagement de décrire un règne particulier. Nous avons l'espoir de voir s'achever bientôt cette immense entreprise, dont plus de la moitié est déjà accomplie.

A suivre.

Zygmunt Krasiński

(5)

## LIST O STANIE OBECNYM LITERATURY POLSKIEJ

DO PANA DE BONSTETTEN (1)

Umie on do woli wiać nadziębłą języka; na jego głos nabierają wyrazy i słowa nowego życia i nieznanego dotychczas mocy. Napisał wiele od, dytyrambów i utworów ulotnych, okolicznościowych. Arcydziełem jego jest poemat p.t. "Zofiówka", którego treścią jest opis ogrodu hrabiny Zofii Potockiej. Tłumaczono go na język francuski; lecz przekład ten o tyle zbliża się do pierwowzoru, o ile wieczoru konające blaski podobne są do promieni, które słońce w pełni swej chwały ciska w południe.

Karpiński jest daleki od mocy, cechującej dopiero co omawianego autora, lecz z drugiej strony ma w sobie coś dziwnie słodkiego i wrzuszającego, co zjednywa mu serca. Czytając jego wiersze, zdajemy się bawić na brzegach przeźroczystego strumienia, którego poszept zaprasza do marzeń, a gdy dzierzmy dzieła jego w rękę, niemożliwe nie czuć też, zwilżających powieki.

Dmochowski obdarzył nas przekładem *Iliady*, który tak dalece zbliża się do wielkiego Homera, że często, porównując pierwowzór z kopią, chciałoby się wątpić, który z dwóch tłumaczył dru-

giego. Ten sam autor przetłumaczył także *Eneidę* i *Raj utracony* (1). Pisał o niej prozaicznie, odnosząc się do nieszczęśliwego położenia jego ojczyzny, dzieła, w których zapal o czysty pomysł jeno siłę rozumowania i piękno stylu.

Gdy wszystko zdawało się zapowiadać zbliżający się kres Polski, znalazł się człowiek, który uposażony niewyczerpaną cierpliwością i wielkim talentem, zabrał się do dzieł swego kraju. Zachęcony przez Stanisława Augusta, poświęcił noce bezsenne wskrzeszeniu pamięci gasnącego narodu. Na nieszczęście nasz ksiądz Naruszewicz miał ledwo dość czasu, by skreślić pierwsze wieki naszych dziejów. Nadany mu przydomek polskiego Tacyty zaświadczają o dostateczności, o ile mu się udało. Ten sam autor obdarzył nas też całkowitym przekładem Horacego i kilku od Pindara. Pozostałe dzieła Polski powierzono staraniom Towarzystwa literackiego w Warszawie, którego każdy członek podjął się opisać jedno panowanie. Mamy się więc do czekać ukończenia tego wspaniałego przedsięwzięcia, którego więcej, niż połowa, jest już dokonana.

(1) John Milton — znakomity poeta angielski (ur. 1608, um. 1647); napisał dwie epeje: "Raj utracony" i "Raj odzyskany".

ciąg dalszy nastąpi.

WIARUS POLSKI  
NIEZALEŻNY  
POWINNIEN BYĆ W KAŻDYM  
POLSKIM DOMU.

Jan BREJSKI

## PAMIĘTNIK 50-LECIA „WIARUSA POLSKIEGO”

Na krótko przed śmiercią (w 1934 r.) śp. Jan Brejski opisał "44 lata istnienia *Wiarius Polskiego*" w "Tygodniku Oświatowym", do datku do "Wiarius Polskiego". Według Kalendarza wydrukowanego z okazji 50 lecia *Wiarius Polskiego*, w którym te dzieje przedrukowane zostały w skrócie, podaliśmy "Dzieje Wychodźstwa w Niemczech". Obecnie drukujemy II część:

ciąg dalszy (32)

Od numeru z 24 lipca 1924 r. w artykule pod tyt. "Bijmy wroga" (analfabetyzm) "Wiarius Polski" wysunął postulat — dla polskiego dziecka wychodźcy — polska nauka języka ojczystego, historii Polski i kultury polskiej.

Temu założeniu pozostał "Wiarius Polski" wierny. Przez 15 lat pracy we Francji nie tylko słowem, czynem, drukiem, ale także

pomocą materialną a w miarę możliwości jako pismo robotnicze pomagał szerzeniu nauki polskiej, nie zapominając wskazywania na usterki, na brak nauczycieli, na organizację należytych wychowania szkolnego. Jak na wychodźstwie dawnym w Niemczech, tak i tutaj na "Wiariusie Polskim" uczyć się setki i tysiące dzieci polskich czytać i pisać po polsku. Z "Wiarius Polskiego" idą bezpłatnie tysiące elementarzy dla najuboższych, książeczek pouczających, obrazków historycznych. Na każde żądanie nawet jednej rodziny polskiej rzuconej w miejsce oddalone od osad polskich, spieszyliśmy z pomocą oświatową, byle każde dziecko z polskich rodziców zdane nie zapomniało ojczystej mowy i czuło się członkiem Narodu Polskiego.

W dniu 30 listopada "Wiarius Polski" pomaga do powstania pierwszej konsolidacji wychodźstwa, która się utworzyła pod nazwą: Rada Wykonawcza Związków Polskich we Francji. W tym samym okresie, bo dnia 8 grudnia, "Wiarius Polski" patronuje połączeniu się w jedną organizację dwóch Związków Robotników Pol-

WIARUS POLSKI  
NIEZALEŻNY

## Dział Kulturalno-Oświatowy

PADEREWSKI FOUNDATION  
Publicity Department

## Wspaniałe uroczystości stulecia urodzin Paderewskiego w Washingtonie

W dniach 25 i 26 czerwca br. odbyły się w stolicy Stanów Zjednoczonych — zorganizowane przez Fundację Paderewskiego w Nowym Yorku — uroczystości ku czci Ignacego Jana Paderewskiego z okazji Stulecia jego Urodzin, z licznym udziałem Amerykanów i Polaków.

Jeśli chodzi o Polonię, to w uroczystościach wzięli udział nie tylko Polacy zamieszkali w Washingtonie, ale także liczne wycieczki i delegacje z okolicznych stanów.

Fundację Paderewskiego reprezentowali założyciel i prezes Edward S. Witkowski, wiceprezesi Adam Niebieszczański i dr. Stanley J. G. Nowak z Bostonu (będący jednocześnie przewodniczącym Komitetu Stulecia Paderewskiego na stan Massachusetts) oraz szereg dyrektorów Fundacji.

Kongres Polonii Amerykańskiej był reprezentowany przez redaktora Karola Burke K. Chętkowskiego, prezesa Wydziału Stanowego z Delaware oraz Sz. Jarosinskiego, prezesa Wydziału Stanowego z Maryland.

Spśród przywódców politycznych emigracji przybyli m. in.: K. Bagiński, S. Bańczyk, S. Korboński, b. premier S. Mikolajczyk, mec. Z. Stypulkowski z Londynu i J. Wszelaki.

Przebieg uroczystości został nagrany na taśmę przez przedstawicieli radiostacji Głosu Ameryki i Wolnej Europy i nadany następnie do Kraju.

Uroczystości rozpoczęły się solennym nabożeństwem w wypełnionej tłumnie nowej wielkiej bazylice Niepokalanego Poczęcia Matki Boskiej, odprawionym przez ks. prałata Piotra Rakowskiego z Washingtonu. Nabożeństwu przewodniczył J. E. ks. arcybiskup Patrick O'Bourke a podniosło okolicznościowe kazanie wygłosił J. E. biskup Henryk T. Klonowski ze Scranton, Pa.

Na nabożeństwie byli obecni reprezentanci departamentu stanu ambasador duński, holenderski i brytyjski.

Druge część uroczystości miała

### DO NABYCIA ORZEŁ BIAŁY

NA CZERWONYM TLE  
FORMAT 18,5 cm na 24,5 cm  
CENA 0,50 n. fr. OD SZTUKI  
Dla towarzyszy 0,45 n. fr.  
od 10 sztuk poczwąszy.

### Wpłata

### przy zamówieniu

Wysyłamy najmniej 4 obrazki. Pieniądze należy wpłacać na konto pocztowe adresując:  
Imprimerie Nawrocka, édit.  
Wiarius Polski Indépendant — 35 rue du Château, Lille — Nord.  
C. Chèque Postal Lille 25 37 51.  
Mandat de virement au Compte Chèque Postal jest bezpłatnie do dyspozycji na każdej poczcie.  
Można przelać należność w znaczkach pocztowych.

miejsce na cmentarzu Amerykańskich Bohaterów Narodowych w Arlington, Va., gdzie w mauzoleum "Cruiser Maine" spoczywa już zwłoki Paderewskiego.

Po egzekwiach żałobnych, odprawionych przez ks. Rakowskiego, prezesa Fundacji Paderewskiego, zagał uroczystość, podkreślając doniosły jej charakter.

Główne przemówienie po angielsku wygłosił Postmaster General (minister poczt) Arthur E. Summerfield. Powiedział on m. in.: "Wszyscy Amerykanie, którzy odczuwają głęboką miłość dla Polski i zdają sobie sprawę z wkładu Polski w sprawę wolności Stanów Zjednoczonych, rozumieją dumę Polski, która Paderewskiego uważa za swego syna. Ale Polacy pierwsi zdają sobie sprawę z faktu, że należy on więcej niż tylko do Polski. Będąc geniuszem, należy również do Ameryki i do

całej ludzkości". — Obszerne, doskonale ujęte przemówienie ministra poczt, nagrodzone zostało długotrwałymi oklaskami.

W im. Komitetu Stulecia Paderewskiego ze stanu Massachusetts zabrał głos dr Nowak, ofiarowując p. Summerfieldowi pamiątkową plakietę, jako widomy wyraz wdzięczności czciciel Paderewskiego za wydanie znaczka z jego podobizną.

Następnym punktem programu było złożenie wienców od: 1) ministra poczt A. Summerfielda (osobiście), 2) Ministerstwa (Departamentu) Poczt, 3) Fundacji Paderewskiego (z napisem "Swojemu Ukochanemu Patronowi"), 4) Kongresu Polonii Amerykańskiej, 5) Wydziału Stanowego Kongresu Pol. Am. na stan Maryland i 6) Stowarzyszenia Polskich Kombatantów w Washingtonie.

G. d. n.

## W obliczu ewentualnego Traktatu pokojowego z Niemcami

Stoimy w przededniu możliwych ważnych postanowień dotyczących naszych granic zachodnich. Niemcy systematycznie dążą do zakwestionowania naszych praw na Odrze i Nysie. W nr. 78 pisaliśmy o kilkunastu tysiącach broszur proniemieckich rozrzuconych po Francji i godzących w polskość ziem odzyskanych. Wszyscy Polacy winni odświeżyć i uzupełnić swoją znajomość tego zagadnienia. Z cennej książki p. Antoniego Błońskiego zat. "Wracamy na Odrę", wydanej w r. 1942 w Londynie podajemy w tym celu ważny dalszy wyjątek:

ciąg dalszy (71)

Widomo już dziś powszechnie, że Polabianie, Braniborzy, Waleci, Milczanie, Bobrzyanie, oraz znaczna część ludności Śląska Dolnego, Ziemi Lubuskiej, Pomorza Zachodniego i Prus Wschodnich nie wymarła, lecz przetrwała, zgermanizowana zewnętrznie przez przyjęcie języka niemieckiego. Również wielkie masy ludności Berlina, Szczecina, Gdańska i wielu innych miast są słowiańskiego pochodzenia. Dziesiątki niemieckich miast posiadają ludność słowiańską, zamieszkałą tam od wieków i ludność polską, przybyłą ze wschodu w okresie osławionej Komisji Kolonizacyjnej.

Całe uprzemysłowione zachodnie prowincje niemieckie zostały zbudowane i zaludnione robotnikami, pochodzącymi z Polski. Na podstawie kilku prac doktorskich, ogłoszonych w Niemczech po roku 1919, dowiadujemy się, że w Nadrenii wszystkie osiedla przemysłowe zamieszkałe są przez Polaków, którzy tak jak przybywali dzielnicami, budowali fabryki i osiedla

przy nich. Mamy więc miasta ślązaków Wielkopolan, Pomorzan, Warmiaków, Powiślan (Malbork) lub Mazurów.

200 tysięcy miasto Bottrop zamieszkuje sami ślązacy, którzy przy wyborach w 1919 r. mieli ponad 80 proc. głosów, absolutna większość w radzie miejskiej i swego wiceprezesa miasta.

Według źródłowych informacji przedstawicieli Związku Polaków w Niemczech, przebywających obecnie w Anglii, w Nadrenii zamieszkuje milion zniemczonych ludności polskiej i 350.000 Polaków niewynarodowionych.

Skutkiem opanowania znacznych obszarów ziem polskich, a następnie wielkiej emigracji ludności z tych obszarów na zachód, Niemcy nie potrafili sobie dać rady bez polskiego robotnika. Jeszcze po wojnie 1918 r. około 40.000 robotników wyjeżdżało z Polski do Niemiec na stałe lub sezonowo. Od 1918 r. do 1936 r. wyjechało z Polski 1.886.000, z czego większość do Niemiec. Z sumy tej powróciło 967.000, czyli 919.000, t.j. około miliona Polaków pozostało za granicami. (2) Nawet w okresie wielkiego bezrobocia w Niemczech, w r. 1930 - 1931 około 120.000 Polaków wyjeżdżało na roboty do Niemiec, podczas gdy Rzesza dysponuje w tym czasie 7 milionami bezrobotnych.

(2) W. Ormicki, "Population Problems in Poland", str. 339, Gdynia 1938.

ciąg dalszy nastąpi.

PROSIMY POPIERAĆ  
FIRMY, KTÓRE SIĘ  
U NAS OGŁASZAJĄ  
I POWOŁYWAJĄ SIĘ  
PRZY KUPNIE NA  
WIARUSA POLSKIEGO

### ZAGRANICZNE WYSTĘPY

#### HARASIEWICZA

(FEC) Poularny w Polsce i zagranicą młody pianista polski — Adam Harasiewicz, laureat międzynarodowej nagrody szopenowskiej, powrócił ostatnio do Warszawy po 5 miesięcznym tournée po Turcji, Holandii, Czechosłowacji, Niemczech Wsch., Stanach Zjednoczonych i Meksyku. Po powrocie z zagranicy Harasiewicz wystąpił 12 czerwca z recitale szopenowskim w Żelazowej Woli.

Informując o tym, Radio Warszawa podaje, że najbliższy zagraniczny występ Harasiewicza przewidziany jest 23 sierpnia br. na festiwalu w Edynburgu, a "później" w Niemczech Zachodnich i Szwajcarii. W październiku odbędzie on płytę z kolei tournée po Austrii, a w listopadzie grać ma w Nowym Yorku pod batutą Leopolda Stokowskiego. "Artysta — jak informuje Radio Warszawa — otrzymał również zaproszenie na występy w Rumunii, Bułgarii i Holandii, a na przyszły sezon na wielkie tournée po Stanach Zjednoczonych i Japonii".

Harasiewicz jest dziś jednym z najwybitniejszych młodych pianistów Polski. W "Roku Chopinowskim" jest również jednym z najbardziej czynnych muzyków, gdyż pqa wieloma koncertami w Polsce, bardzo często występuje w różnych krajach świata.

je tych wyzyskiwaczy i wzywa władze konsularne, by ze swej strony stanęły w obronie wychodźców.

I znówu dalej walka o prawa robotnika polskiego trwa bez przerwy; wskazywanie, że obowiązki rady emigracyjnej przy Ambasadzie w Paryżu w sprawach ściśle wychodźczych nie są należycie wykonywane, a wychodźcy nie korzystają z tych wszystkich praw, jakie im przysługują konwencje. Ta walka z czynnikami, które na urzędach polskich nie dorosły swemu zadaniu i nie spełniały obowiązków wobec wychodźstwa polskiego, towarzyszyć będzie "Wiariusowi Polskiemu" bez przerwy aż po dzień dzisiejszy. "Wiarius Polski" prowadził zaciętą kampanię o szkolnictwo polskie. Zaczynając od 12 lutego 1925 widziimy ustawicznie stałe wylizanie kolumn i ilości dzieci polskich, pozabawionych nauki języka ojczystego.

ciąg dalszy nastąpi.

Nowy abonent to nowa podpora dla WIARUSA POLSKIEGO do walki o prawa tych, którzy pozostali w Polsce i o prawa Emigrantów.

# ŚWIAT KOBIECY

A. Zienkiewiczowa

(2)

## ELIZA ORZESZKOWA

W 50 ROCZNICĘ ZGONU

Ciąg dalszy.

Orzeszkowa pisała pośpiesznie, jakby żałując czasu na literackie obrobienie swych tematów, jakby chcąc jak najprędzej powiedzieć swemu narodowi: "patrz, oto nieszczęśliwi i ci i tamci, żałuj ich, staraj się naprawić ich ciężką dolę!" Aż wreszcie, gdy zrzuciła z serca część brzemienia, zaczęła oddychać pełną pierśią i twórczość jej nie tylko coraz więcej mocy, ale coraz promienniejszego blasku nabierała — aż do skonu.

Niezmiernie w pracy, nie żałowała życia, które dla braku zdrowia, spędzić by nadal musiała w bezczynności, bo po co żyć, gdy pracować nie można, twierdziła.

A w pozostałym po niej plonie kilkudziesięciu prac niestartami barwy jasnieć będą przez długie lata dzieła miłości i współczucia: "Cham", "Dziurdziowie", "Meir Ezelewiec", "Nad Niemnem", "Ad astra" i innych wiele. Dzieła miłości i współczucia. Tak. Czyż nie współczucie i miłość podyktowały Orzeszkowej zęście z wyżyn sfery starożytności w brudne, zatęchłe, specyficznie zapachem przeziębione podwórza i izby, zamieszkałe przez ludność żydowską? Odkopanie wśród miasteczek i przedmieść wielkomiejskich tych, jak nazywa Gustaw Daniłowski "wrzodów ziemi", gdzie się zbierają wszystkie fermenty ludzkie — wykolejency i nędzarze, odkopanie takich kryształowych dusz, jak *Mirtala*, *Menochim* etc., wśród brudnych uliczek rzymskiego Zatybrza, jak *Gołda*, *Meir*, *Gedali* wśród nędzy szarej naszej doli? Czyż nie współczucie prowadzi ją na poddasze ("Czternasta część") do pokoiku babuni, lub ciotki Rózi, do izdebki szwaczki lub biednego krawca, na strych praczek, do warsztatu rzemieślnika, do futoru, do "ludzkiej kuchni", do wydobywania ukrytych *Jadwig*, *Krystyn*, *Antonin*, *Julianek*, *Anastazji*, *Romanowich*...

Życie Orzeszkowej to jakby wędrówka nieustanna i zatrzymywanie się u wrót, którymi nigdy nie wchodziło współ-

czucie. Puka do nich ze słowami: "Idę do was biedni smutni i cierpiący — ja siostra wasza. Mówcie mi o waszej biedzie, o waszych zawodach i troskach, ja was zrozumieję. I powtórzę słowa wasze tym, których obowiązkiem braterskim jest przyjść wam z pomocą".

I ci nieufni, ci spychani z drogi w walce o byt przez świetne korowody szczęśliwych — ci otwierają przed Orzeszkową serce. Bo wiedzą że nie przez ciekawość pyta, że krzywdy ich pokazawszy światu, wołać będzie o ich wynagrodzenie.

Kobięta ukazuje nam Orzeszkowa w przeróżnych środowiskach — od nieszczęsnej nieślubnej matki *Krystyn*, która za poniewierkę całego życia, za zaparcie się siebie dla dzieci, za chęć wyratowania młodszego syna od wojska, bita jest przez starszego ("Niziny"), do rozpieszonych przez życie pań, co żyjąc bez celu, a myśląc tylko o sobie, zmieniają pudła na małą sierotę, dziecko dla tenora ("Dobra pani"), nie troszcząc się potem o los nagle podniesionych do łask i równie nagle zdegradowanych istot.

W galerii typów Orzeszkowej są: matki, które utraciwszy urodę, pograżyły się w bigoterii i zabijają otoczenie swym straszliwym chłodem (pani Leontyna z powieści "Eli Makower") a córkom swym nie dają żadnych zasad moralnych, prócz suchych formulek katechizmowych nie zaprawionych dobrocią i miłością, tak suchych, że opadają jak plewy, gdy dziecko wyrosłe na kobietę porwane złą fałdą grzeszną poczęło.

Mamy szereg istot bezbronych w walce życiowej, stających się ofiarami jak: Marta ("Marta, Monilka ("Na dnie sumienia"), — ("Czternasta część"), tak słabych, że jedynie płakać umieją, gdy rodzime ich, lecz nieślubne dziecko chodzi po prośbie z żebaczką ("Julianka") zamiast je przegarnąć i wychować. Są inne — szare, zepchnięte do podrzędnego stanowiska, dobre i dzielne słodkie istoty: jak ciotka Rózia, babunia, nie upominające się o swój udział szczę-

cia, lub ucieleśnione na krótko anioły jak Kara ("Argonaut"), są też grzesznice, w gruncie dobre, lecz biedne istoty, nie znające praw moralnych ("Lili", "Eli Makower" pani Malwina "Argonaut", Franka "Cham"), grzeszące raczej przez słabość, przyzwyczajenia, niż przez zepsucie.

Orzeszkowa nie zapomina też o innych, uzdolnionych do pracy, umiających zapracować nie tylko na siebie lecz i na rodziców (Jadwig z pow. "Nędza", Wacława "Pamiętnik Wacławy", Józia "Wesoła teoria i smutna praktyka"), mających odwagę przekonań, dla których w imię miłości nie wahają się nawet porzucić swej sfery (Justysia "Nad Niemnem"). A nad wszystkimi góruje karaimka *Gołda*, wnuka wyklętego ludu, dzielna, bohaterska dziewczyna, umiająca za prawdę oddać życie, i życiem okupić dane wybranemu przyrzeczenie, że nikomu nie odda powierzonych sobie papierów i bohaterka dwóch powieści "Dwa Bieguny" i "Ad astra" Seweryna Zdrojowska. Ta, dwa razy poświęciła swe serce, młodość, swe gorące pragnienie szczęścia i została sama w swym odwiecznym siedlisku wśród puszczy prastarej, na straży ideałów.

Dla sprawy kobiecej Orzeszkowa uczyniła bardzo wiele. Ciąg dalszy nastąpi.

**Kancelaria Prawna** pod kierownictwem  
DOKTORA PRAW  
**S. OLSNICKI**  
TŁUMACZ PRZYSIĘGLY PRZY SĄDACH FRANCUSKICH  
**106, RUE JOUFFROY — PARIS 17**  
Metro: WAGRAM. — Tel.: WAGRAM 88-91.  
Tłumaczenia urzędowe do ślubów, naturalizacji, sprowadzania rodzin i t. d. Wszelkie sprawy sądowe, cywilne i karne we Francji i w Polsce.  
Akty rejestralne — Pełnomocnictwa — Spadki — Odszkodowania



Prosimy  
o wpłacanie zaległych prenumerat



### Sprawozdanie z rocznej działalności Okręgu III w roku 1959

Okręg III liczy 8 Kół, w liczbie 1134 czł.; ubyło 28 czł.

Na zebraniach przychodził przeciętnie 270 czł. Zebrani zwyczaj. 64, walnych 8, posiedzeń zarządu 14, nadzw. 1. Odczytów 13; referencji ks. polski i prezski, dekl. przez dzieci i członkinie 29. Każde koło zajmuje się dziećmi. Bierze udział w grach i na zbiórkach przeciętnie 165 dzieci. Przedstawień 9, wycieczek 6, jedno 35 lecie i 3 rocznice, 2 obchody gwiazdkowe i wieczorek i jedna zabawa. Jedno koło brało udział w konkursie tańców.

Ze składek miesięcznych i dobrowolnych wypłacono zapomogi w 31 wypadkach na sumę 31.375 fr. Zbiórka na oświatę 35.000 fr. — Większość kół dała na oświatę z kasy, prócz tego były zbiórki wspólne z Kom. Tow. Miejsc. Na książeczki do I kom. św. ofiarowano 23.100 fr. na złote i srebrne gody

27.500 fr. na gwiazdki dla członkin 46.000 fr. na imieniny księży i msze św. 38.700 fr. na prymicie 25 Jubileusz Kapłaństwa 20.500 fr. Na ozdobięcie kościoła 7.500 fr. Koło Polek Waziers ofiarowało na świetlicę 20.000 fr. na Tydzień Miłosierdzia, na siostrę polską 5.000 fr. na katechizm 4.000 fr. Koło Ferronière na kaplicę 40.000 fr.

|         |             |
|---------|-------------|
| Dochód  | 927.243 fr. |
| Rozchód | 529.526 fr. |

Saldo na r. 1960 397.717 fr.  
Kasy pośmiertne są przy wszystkich kołach; wypłacono w 57 wypadkach sumę 770.500 fr. Wszystkie Koła pracują z Komitetem Tow. Miejsc.

Zarząd Okręgu III:

Kaluźniak Pel., prezeska, Kuźniak Franciszka, sekretarka. Radne pp. Koralewska i Feledziak.

**WIARUS POLSKI**  
WYKONUJE WSZELKIE  
**DRUKI** po przystępnej cenie

Także francuska prasa z wielką życzliwością odniosła się do pięknego ZLOTU K.S.M.P. W VAUDRICOURT, z którego dalszy fragment podajemy na niniejszej kłiszy.

Ciąg dalszy sprawozdania na 4 stronie.

Foto "La Croix du Nord"



Eliza Orzeszkowa (1842 - 1910)

## Bóg wie kto

NOWELA.

(2)

Pani hrabina, piękna, silna brunetka, jedną historię tragiczną za sobą, a drugą przed sobą mająca, dziś wyskoczyła z karety, śmiejąc się i czarne błyski dżetów, które suknię jej okrywały, na wszystkie strony rozsiewając.

Inkę matka przysłała wózkem jednokonnym — przez chłopa w baraniej czapce powożonym.

Niewiele przed południem wszystkie byłyśmy już zgromadzone w różowym pokoju. Salonik nieduży, do większego przylegający, i taki różowy, jak młodość moja. Na różowość młodości mojej poczynali wypływać nieśmiało

jeszcze pełzające lub szybko przelatujące chmurki, ale w pokoju firanki u drzwi i okien, obicie na sprzątach, arabski na ścianach — różowe. Tylko przez dwa okna, zza festonów firanek, szare niebo marcowe i szara mgiełka marcowego deszczu zaglądały, sprzecząc się z kwiatami. Bo tu i owdzie, na gzymsie kominka, na etażerkach, stołach, pomiędzy białymi kolumnkami, zdobiącymi biurko staroświeckie, w wazonach i wazonikach — rośliny kwitnące. — Oprócz kwiatów, na gzymsie kominka jest jeszcze kot czarny, który u ram wielkiego, męskiego portretu w kłęb zwinęty śpi, aż chrapie. Przez okna, w szarej mgiełce widać drzewa, drzewa, drzewa, a ponieważ bezlistne są jeszcze, więc wśród nich ciemne od wilgoci szlaki alei, alei, alei...

Ciasno dziś w różowym przedpokoju. Przeciwko zwyczajowi, pośrodku stoi długi stół, a dokoła stołu, na dzieńgiu różowych krzesłach siedzimy wszystkie dziewięć, różowe, od powitań serdecz-

nych i serdeczniejszego jeszcze nad nie zapalu.

Na wysokich poręczach krzesel, już i wówczas staroświeckich, na kanapie rozłożystej, na bocznych stolikach — etażerkach, biurku — rozwieszone, rozłożone materiały wełniane trzech kolorów. Białe, amarantowe i szafirowe.

Pokój wygląda jak wielkich rozmiarów sztandar narodowy. Pstro i pełno. Tak pełno, że ilekroć która z nas wstanie i po pokoju się obróci, tylekroć coś białego, amarantowego, lub szafirowego skądś sięciągnie i za sobą pociągnie, a inne przestrzegają: "Ostrożnie! Kaszmir splamić się może!" Bo z kaszmiru tych trzech kolorów szyją się konfederatki. Jak w nich partia ładnie wyglądać będzie!

— Jak Ian kwiatów! — poetyzować zaczynam.

— Jak maki, z bławatkami zmieszane — rumieniąc się z cicha poetyzowanie kontynuuje Stefunia.

Meżatka już jest od lat kilku i panią dużego, bogatego

domu, a nie jeszcze nie zdołała choćby o pół tonu podnieść skali jej nieśmiałego głosu, ani od częstych rumieńców ochronić twarzy — białej wśród bardzo czarnych włosów.

— Nie jak maki, ani żadne inne kwiaty, ale — jak wielki trzykolorowy sztandar wyglądać będą!

Słowa te z szerokim gestem ramienia wywoliła najwyższą z pomiędzy nas wzrostem i oczy najsmutniejsze, a czoło najbledsze mająca Klemunia Koniecka. — Najpoważniejszą też z pomiędzy nas była może dlatego, że najstarszą, bo miała już lat 25. Z drugiego końca — cyfra wieków naszych zamykała się osiemnastu latami ślicznej Inki.

W pokoju pstro, ale na nas pstroczyny żadnej nie ma, o, nie! Żadna naródowa. Suknie czarne, ozdoby z dżetu lub polerowanej i kunsztownie wyrabianej stali. Włosów tylko cała gama: od kruczo czarnych, przez różne odcienie złota, do jasných, jak len.

Zrazu duży był gwarek gło-

sów. Oglądanie materii, chwaleń, ganienie, narady, zwrócone do mnie zapytania.

— Ile ich uszyć mamy?

Krótko, lecz z dumą odpowiadam:

— Sto.

Aż krzyknęły:  
— Tak wiele!

— Daleko więcej trzeba. Części tylko podjęłam się za siebie i za was.

— A no, dobrze! Zrobi się! Szkoda nawet, że nie więcej Zawiniemy się, i dzień, dwa, trzy...

— Tydzień, dwa! — reflektuje Klemunia.

— Niech sobie i tydzień albo dwa! Kamieniem zasiadziemy i będziemy szyć, szyć, szyć...

Zaczynamy tedy! Dobrze, ale nim szycie rozpocząć — skroić wprzód trzeba. Według formy — tej oto! Która najlepiej kroić umie? Wincusia umie! Oto nożyce; prawdziwe krawieckie, doskonałe!

Ciąg dalszy nastąpi.

# Vaudricourt ugościło J. E. ks. BISKUPA RUPPA

Duchowieństwo, Społeczniczki, Społeczników

ORAZ MŁODZIEŻ K. S. M. P.

Cyrkla wagi i miary  
Do martwych użyj bryl:  
Mierz siłę na zamiary,  
Nie zamiar podług sił!

Ciąg dalszy.

Przed rozpoczęciem mszy św., o której pisałam w poprzednim numerze J. E. ks. Biskupa Ruppa powitał Wiel. ks. dyrektor Lewicki, dziękując za przybycie na Zjazd w im. własnym i młodzieży.

Podczas mszy św. młodzież spiewała pięknie pod batutą p. Pałskiego. Po ukończonym nabożeństwie uczestnicy Zjazdu udali się pod pomnik poległych by tam złożyć wieniec.

Z powodu ograniczonego miejsca odtąd dalszy ciąg sprawozdania, podając tylko tym razem wyniki sportowe.

Bo gdzie się serca palą,  
Cyrklem uniesień duch,  
Dobro powszechne skala,  
Jedność większa od dwóch.

WYNIKI SPORTOWE.

Podczas Zjazdu KSMP odbyły się także zawody sportowe. Na nagrody Wiarus Polski przeznaczono książki i dwie kolekcje pocztówek polskich. Nawiasem mówiąc, własnie miłośnikom sportu należałoby darować część nagród w książkach. Czytelniczość zanika to jedna rzecz a po wysiłku fizycznym lektura to najracjonalniejszy odpoczynek.

Wyniki sportowe są następujące:

Pięciobój: 1. Radajewski, 2. Sikora, Billy Montigny, okr. Lens.  
Siatkówka męska: Półfinał Sallaumines 3 — Oignies 0. Finał — Béthune 3 — Sallaumines 0.

Siatkówka żeńska: Finał Lens 3 — Billy 0.  
Koszykówka: Oignies 16 — Marles 32.

Piłka nożna: Divion 4 — Sallaumines 2; Marles 3 — Leforest 2. — Finał Marles 4 — Divion 2.

C. d. n.

L. Brejska - Nawrocka.

## PRZEMÓWIENIE PRZEZESA ZPN STEFANA SZCZEPANIAKA na Kongresie Federalistycznej Unii w Zuoz — Szwajcaria

Na X Kongresie Federalistycznej Unii Europejskich Grup Narodowościowych, który się odbył w Zuoz, Szwajcaria, w dniach od 4 do 6 czerwca br., prezes Związku Polaków w Niemczech, p. Stefan Szczepaniak przemawiał im. mniejszości polskiej w Niemiec-kiej Republice Federalnej, zapczynając obecnych z położeniem tej grupy narodowościowej. Przemówienie prezesa ZPN podajemy w dosłownym brzmieniu:

"Im. polskiej mniejszości w Niemczech zach. pragnę na wstępie dać wyraz swej radości, że jako goście grupy narodowościowej Lia Rumancza w Szwajcarii mamy możliwość poznać piękny okręg Engadin, centrum tego ruchu narodowościowego. Z Raeto-Romani zamieszkującymi ten obszar łączą nas wspomnienie ich wybitnego ziomka, b. prezydenta Republiki Szwajcarskiej, dra Feliksa Calondera, który jako przewodniczący Komisji Mieszanej dla Gór-nego Śląska rozwinął na tamtejszym terenie po pierwszej wojnie światowej pożyteczną działalność zarówno na rzecz nas Polaków, jak i na rzecz Niemców. On był tym, który stale wzywał nas do wytrwania w walce o równo-uprawnienie.

Związek Polaków w Niemczech — jako przedstawiciel interesów mniejszości polskiej w Republice Związkowej — przedłożył Kongresowi rezolucję, w której m. in. wyraża żal, że dotychczasowa, zarówno pośrednie jak i bezpośrednie zabiegi o przywrócenie praw Polakom w NRF żadnego konkretnego wyniku nie przyniosły. Proszę mi zatem pozwolić na tym miejscu w krótkich słowach podać mój komentarz.

Juz w r. 1957 na Kongresie w Westerland zilustrowałem w swym krótkim sprawozdaniu wysocę niepewną sytuację polskiej mniejszości narodowej w NRF. Wtedy to już podniosłem m. in., że z dobrodziejstwa ustawy federalnej o odszkodowaniach wyłączone są w sposób niesprawiedliwy mniejszości narodowe, a tym samym w porównaniu z innymi ofiarami narodowego socjalizmu mniejszości te są gorzej traktowane oraz, że ani jeden poseł do parlamentu związkowego (Bundstag) nie ujął się za narodowo przesładowanymi przez reżym hitlerowski.

W Innsbrucku byliśmy świadkami bardzo interesującej wystawy książek szkolnych dla mniejszości narodowych, na którą niemal wszystkie kraje europejskie dostarczyły kolekcję podręczników szkolnych. Jedynie tylko Niemiecka Republika Federalna nie była w stanie wystawić ani jednej książki szkolnej dla swych mniejszości. Ten niespotykany stan rzeczy skłonił mnie wówczas do podkreślenia szczególnie trudnej, niemalże tragicznej sytuacji, w jakiej znajduje się życie kulturalne Polaków w NRF. — Jeszcze w rok później, w Akwizgranie próbowałem Państwu przedstawić nasze zaniepokojenie w wyniku: negatywnego stanowiska władz NRF do naszego memoriału zlozonego im w grudniu 1958 r. — Dziś, gdy my Polacy w NRF po raz czwarty bierzemy już udział w Kongresie, z przykrością muszę stwierdzić, że nasze dżyderaty jeszcze w dalszym ciągu nie są zaspokojone. Pomimo wysiłków i interwencji ze strony Prezydium, jak i ze strony Generalnego Sekretariatu Unii oraz ze strony kilku wybitnych osobistości — pomimo odnośnej rezolucji powziętej na zeszłorocznym Kongresie Unii w Akwizgranie — nie uczyniono nam dotąd żadnych ofert, ani też nie postawiono nam żadnych kontropropozycji na nasze żądania i wnioski w zakresie odszkodowania tak na polu kulturalnym, jak i materialnym.

Jakkolwiek chcemy być nadal optymistami i zamierzamy kontynuować nasze wysiłki, jednak obawiać się musimy, że przy tego rodzaju dalszej taktyce zwle-

## KONGRES FEDERALISTYCZNY

Dokończenie z 1 str.

Do Federalistycznej Unii Europejskich Grup Narodowościowych, która odbywała obecnie swój doroczny Kongres w Zuoz, należy 33 różnych rodzajów organizacji. Tylko 9 spośród tych organizacji — m. in. Związek Polaków w Niemczech — ma charakter reprezentacji tzw. mniejszości narodowych, podczas gdy reszta to organizacje różnego typu raczej uchodźcze bądź też grupy regionalne, jak np. Niemcy sudeccy, a dalej Korośwarzy - Albańczy z Jugosławii, lub uchodźcy Katalończy. Na tegorocznym Kongresie były w ten sposób zastąpione łącznie 23 grupy narodowościowe z tym, że jedyna słowiańska reprezentacja, to Polacy z NRF z prez. Zw. Polaków p. Stefanem Szczepaniakiem, który i tym ra-

zem — korzystając z okazji — wygłosił przemówienie krytykujące rząd NRF wobec nieprzychylnego, ustosunkowania się tegoż do postulatów mniejszości polskiej. Przemówienie to podajemy w dosłownym brzmieniu na innym miejscu. Niemcy, którzy jak zwykle licznie reprezentowani byli na tegorocznym Kongresie, stanowiąc nieomal połowę wszystkich delegatów, bardzo nieżyczliwie odnieśli się do wywodów p. Szczepaniaka. Natomiast, jak najbardziej lojalnie i przychylnie odnieśli się do spraw polskich delegaci duńscy z NRF (połudn. Szwecji). Stara przyjaźń zapoczątkowana pomiędzy polską i duńską mniejszością w Niemczech po pierwszej wojnie światowej przynosi owoce przy tego rodzaju okazjach.

Jak zwykle, tak i w tym roku Kongres był zasypany rezolucjami różnych grup, z których jednakoż zaledwie półowa została przyjęta, a m. in. także następująca rezolucja Związku Polaków w Niemczech:

"X Kongres FUEGN stwierdza na zebraniu plenarnym odbytym w dniu 6 czerwca 1960 r. w Zuoz, Szwajcaria, że zostały podjęte pertraktacje pomiędzy mniejszością polską w Republice Federalnej a czynnikami rządowymi NRF w duchu rezolucji uchwalonej w Akwizgranie dnia 26 lipca 1959 r., które to rozmowy jednak pomimo wysiłków podjętych ze strony Prezydium Unii nie doprowadziły do żadnego zadowalniającego wyniku.

Zebranie plenarne Kongresu Unii wyraża nadzieję, że słuszne żądania mniejszości polskiej będą w stosownym czasie zaspokojone — a równocześnie zaleca Prezydentowi i Generalnemu Sekretarzowi Unii znalezienie środków i sposobów mających zapewnić zadowalające zafatwienie tych postulatów."

## Moja metoda Język francuski

Szybko, łatwo, przyjemnie  
1.200 słów i zwrotów potocznych  
Cena w ADMINISTRACJI W. P.  
1,00 N.F.  
z przesyłką poleconą  
2,00 N.F.  
Prosty sposób poznania języka francuskiego potrzebnego każdemu we Francji.

## Delegacja mniejszości polskiej z NRF wśród przyjaciół duńskich

W dniach 11 i 12 czerwca obchodzili Duńczycy w południowym Szwecji, NRF, swoje coroczne "Święto Ludowe". W 41 miejscowościach odbyły się w dniu 11 czerwca wieczorem zebrania, program wypełniony był przemówieniami i artystycznymi występami. W niedzielę odbyły się w tych samych miejscowościach pochody i obchody zgrupowania pod gołym niebem, w czasie których młodzież duńska prezentowała tańce narodowe i popisy gimnastyczne. Święto to było wielką manifestacją duńskiej przężności narodowej.

Przedstawiciel Związku Polaków, prezes Stefan Szczepaniak, uczestniczył na zaproszenie organizacji duńskiej w wieczornym zebraniu w Flensburgu a następnego dnia przemawiał na zgromadzeniu publicznym, w którym uczestniczyło ponad 5.000 ludzi.

Postawa Duńczyków w Szwecji jest imponująca. Dzięki sprężystości swojej i wydatnej pomocy swego kraju ojczystego rozporządzają gęstą siecią własnego szkolnictwa wszystkich stopni i rozległymi urządzeniami kulturalnymi, gospodarczymi i charytatywnymi. Szczególnie imponujący był w tegorocznych obchodach udział młodzieży. Grupa narodowa, posiadająca taką młodzież, nie gnieje.

## Czarna Pani

Antoniego  
Marczyńskiego  
do nabycia za  
4,25 N.F.

W Administracji  
Wiarusa Polskiego  
Z kosztami poleconej  
przesyłki  
5,50 N.F.

Interesujące powiązanie  
historii z teraźniejszością  
Książka pięknie  
broszutowana. Stron 376.

## WIADOMOŚCI Z POLSKI

### NA TARGACH W POZNANIU HANDLUJĄ KANARKAMI

(FEC) Na Międzynarodowych Targach w Poznaniu sprzedano ostatnio — jak informuje radio warszawskie (21. 6. 60) — wiele tysięcy kanarków polskich. Najpiękniejsze z nich pomarańczowe, a także żółte i pstre zakupiły firmy z krajów Europy Zachodniej i ze Stanów Zjednoczonych. "Zapotrzebowanie jednej tylko firmy amerykańskiej wynosi 1000 sztuk kanarków tygodniowo. Za jednego kanarka śpiewającego płać się od 2-5 dolarów."

### DO SZANOWNYCH „PRZEDPŁACICIELI”

#### WIARUSA POLSKIEGO ZALEGAJĄCYCH Z ZAPŁATĄ.

PRENUMERATOR ZNACZY PO POLSKU „PRZEDPŁACICIEL” — W SŁOWIE TYM BARDZIEJ UWYDATNIA SIĘ POTRZĘBA ZAPŁATY Z GÓRY, NIŻ W OBCYM WYRAZIE. CIERPLIWIE CZEKAMY NA ZAPŁACENIE ZALEGŁYCH „PRZEDPŁAT”, ROZUMIEMY, ŻE CZASAMI NIE MA MANDATU POD RĘKĄ, CZASAMI WYPADNIE NAGLE INNE WYDATKI ALE UWAGA! DALSZĄ WYSŁKĘ ZA POWÓD ZAUFANIA I LICZYMY NA UREGULOWANIE PRENUMERATY, O ILE KTOŚ NIE NAPISAL. ZE MAMY WYSŁKĘ WSTRZYMAC.

### PRZYCZYNY CZYSTYCH POŻARÓW W POLSCE

Aż 16.800 wsi nie posiada zupełnie wody.

(FEC) W dn. 26 czerwca br. odbyły się w Polsce "Dni ochrony przeciwpożarowej", a w prasie warszawskiej ukazał się szereg informacji na temat pożarów. "Stały się one obecnie najgroźniejszą klęską żywiołową kraju" — pisał m. in. tygodnik "Zarzewie", or-

gan reżymowego Związku Młodzieży Wiejskiej. Cytowany tygodnik podaje w n-rze 21, że w roku 1959 było w Polsce 24 tysiące pożarów. "Czerwony kur szczególnie obficie żniwo zbiera na wsiach, ponieważ 90 procent wszystkich pożarów w kraju ma miejsce na wsi."

Analizując przyczyny tych czystych pożarów "Zarzewie" obarcza odpowiedzialnością chłopów za ich "karygodną nieostrożność" oraz dzieci, które pobawione opieki spowodowały w ub. roku 18 procent pożarów. Na dalszym miejscu reżymowy tygodnik wymienia takie przyczyny, jak podpalenie (6 proc.), wadliwie instalacje elektryczne (6 proc.), stwierdzając, że w rozszerzaniu się pożarów na wsi decyduje głównie brak wody. Z braku wody w roku ubiegłym 43 proc. pożarów nie udało się ugasić. W całym kraju bowiem aż 16.800 wsi nie posiada zupełnie wody do celów gaśniczych, a 13.500 ma zasoby niewystarczające. Woda z rzek i jezior, zwłaszcza gdy brzegi są zabagnione, nie nadaje się do gaszenia ognia. "Płoną więc wsie i nad wodą."

### Od Administracji

Prosimy poinformować nasze Rodacki i naszych Rodaków, że Wiarus Polski jest do nabycia w księgarniach metra paryskiego, na dworcach i w kioskach w całej Francji i podać nam adresy księgarni, w których do tej pory nie figuruje.

### Celem uczczenia 25 lecia zgonu

S. P. JANA BREJSKIEGO

zdobędę przynajmniej jednego nowego abonenta w bieżącym roku by umożliwić dalszy rozwój

WIARUSA POLSKIEGO

powinno stać się hasłem wszystkich  
wdzięcznych Ludzi dobrej woli.

## PO ZGONIE GEN. JÓZEFA HALLERA

Paryż, w lipcu.

W dniu 27 czerwca br. — jak już krótko podawaliśmy — miała miejsce w Paryżu żałobna Msza święta za spokój duszy sp. gen. Józefa Hallera, jednego z wielkich Synów naszej Ojczyzny, którą odprawił z asystą Ks. szambelan Gąlewszki, a kazanie, poświęcone uczczeniu pamięci Zmarłego miał Ks. dr Oliński.

Na podkreślenie zasług — świetne kazanie Ks. dr Oliński. Otóż a propos tego kazania przeczytałem w jedynie poglądy p. Kwiatkowskiego wyrażającym "Narodowcu", sprawozdanie z mieszczono w 152 numerze, w którym tak je zakończono: "Po 1926 r. głęboko zawiedziony i zasmucony usuwa się na długie lata w zacisze, aby w przededniu drugiej wojny światowej razem z mistrzem Ignacym Paderewskim, Wojciechem Karfantiem, Karolem Popielem itd. powołać do życia Stronictwo Pracy i wstąpić do rządu sp. gen. Sikorskiego. Znany był ponadto ze swej pracy społecznej i charytatywnej. — Cześć Jego Pamięci!"

Szkoda, wielka szkoda, że p. Kwiatkowski, wymieniając p. Karola Popieła, zapomniiał podać, że ów b. minister w rządzie sp. gen. Sikorskiego pojechał w 1945 roku do Polski, będącej pod rządami Bieruta, a sp. gen. Józef Haller został na emigracji by protestować przeciw sowieckiej i komunistycznej niewoli, która dotknęła naszą Ojczyznę!

Obecny

kich poznaliśmy życzliwie usposobionych dla sprawy polskiej: gen. Kaepfeln, b. premiera Bidault, oraz ministra b. Kombatanów we Francji, p. Triboulet.

Na podkreślenie zasług — świetne kazanie Ks. dr Oliński. Otóż a propos tego kazania przeczytałem w jedynie poglądy p. Kwiatkowskiego wyrażającym "Narodowcu", sprawozdanie z mieszczono w 152 numerze, w którym tak je zakończono:

"Po 1926 r. głęboko zawiedziony i zasmucony usuwa się na długie lata w zacisze, aby w przededniu drugiej wojny światowej razem z mistrzem Ignacym Paderewskim, Wojciechem Karfantiem, Karolem Popielem itd. powołać do życia Stronictwo Pracy i wstąpić do rządu sp. gen. Sikorskiego. Znany był ponadto ze swej pracy społecznej i charytatywnej. — Cześć Jego Pamięci!"

Szkoda, wielka szkoda, że p. Kwiatkowski, wymieniając p. Karola Popieła, zapomniiał podać, że ów b. minister w rządzie sp. gen. Sikorskiego pojechał w 1945 roku do Polski, będącej pod rządami Bieruta, a sp. gen. Józef Haller został na emigracji by protestować przeciw sowieckiej i komunistycznej niewoli, która dotknęła naszą Ojczyznę!

Obecny

moja mądrość, a raczej moja odwaga, gdy za — W tym już moja głowa. Na to wystarczy poradzi z ojcem podczas mojej nieobecności. — Niech pani o tym nie wątpi. Wracając do che i moim przyjaciół. — Już rozumiem. Z tego wynika, że jest on tro- dzie razem pracują dla wspólnego celu. — Są warunki, w których przyjaźniawiera się — I już jesteście tacy przyjaciele? — Od dziesięciu dni. — zna? — rzeka w powolnej drodze. — Pan go dawno — Bardzo mi się podobał ten dyrektor banku księżeczką czekową. — dziesiąt tysięcy złotych, panna Czarnkowska z niego. Twardowski z portfelem leższym o kilka- Stanęł przed bankiem. Po kwadransie wyszł z dzi. — Powiedział pan "ach", co na jedno wycho- — Nie powiedziałem "nadmawczajnie". — Nie całkiem zmartwiała. — Teraz znów nadzwyczajnie mądra. Pan chce, — Całkiem słusznie. Ach, jaka pani mądra! — się domyślił. — znalazła męża. Jakby to wiedział, wszystkiego by

345

— To nie nie powiem — nawet tego, że sobie mógłby być popsuły. — Ojcu — mówi dalej — będzie pani musia- o to, żeby Culmer niezego się nie domyślał, że- bi wszystko dla pani. — Wiecej niż pan myśli. Nikt nie wie, jak ja do niej. — Z panią można coś zrobić. — Tak, to rozumiem — rzekł, uśmiechając się mochodu, zanim zdołał wysiąść na jej spokonanie. drzwi wybiegła Wanda i wskoczyła do jego sa- chał przed dom Czarnkowskich, gdy z otwartych Wracając z banku z pieniędzmi, ledwie zaje- — Będzie gotowa. — Jadę zaraz do banku po pieniądze. Za dwa- do innego banku, w którym otworzyły rachunek — dziesięć minut wstąpię po panią i pojedziemy — Jakiż zaraz do banku po pieniądze. Za dwa- na pani imię. — Będzie gotowa. — Wracając z banku z pieniędzmi, ledwie zaje- chał przed dom Czarnkowskich, gdy z otwartych drzwi wybiegła Wanda i wskoczyła do jego sa- mochodu, zanim zdołał wysiąść na jej spokonanie. — Tak, to rozumiem — rzekł, uśmiechając się do niej. — Z panią można coś zrobić. — Wiecej niż pan myśli. Nikt nie wie, jak ja umiem być posłuszną. Ale tylko temu, kto umie rozkazywać. — Dyrektor banku, do którego jedziemy, jest moim przyjacielem. Nikt od niego się nie dowie skąd pochodzi pieniądze na rachunku pani. Gdy- by pani miała jakiś kłopot w mojej nieobecności, proszę się do niego zwrócić. Znajdzie radę i zro- bi wszystko dla pani. — Ojcu — mówi dalej — będzie pani musia- o to, żeby Culmer niezego się nie domyślał, że- mógłby być popsuły. — To nie nie powiem — nawet tego, że sobie

344

Ark. 40 — DZIEDZICTWO. 341 — Twardowski zastanowił się... Wreszcie z decy- zją rzekł: — Przeciwnie, będziemy mówili. — Spojrzała nań z wyrzutem. — Pani powiedziała, że jesteśmy sobie obcy. Zmusza mnie pani do powiedzenia rzeczy, którą odkładałem na później. Przed paru tygodniami powiedziałem sobie, że zrobię wszystko, ażeby się pani zgodziła zostać moją żoną; jeżeli zaś pani się nie zgodzi, nie ożenię się nigdy. — Błada twarz dziewczyny pokryła się rumień- cem. Podniosła nań oczy. — Kiedy pan to sobie powiedział? — Gdy się znalazł na ulicy po owej rozmo- wie między nami. — To dziwne... — Co? — W tej samej chwili mówiłam sobie, że mo- gę być tylko pańską żoną. — Więc proszę panią o rękę. — Tak nagle? — Mówiłam pani, że chciałem to zrobić później, ale po tym com w tej chwili usłyszał, nie myślę odkładać. — Wyciągnęła do niego rękę, którą Zbigniew uca- łował.

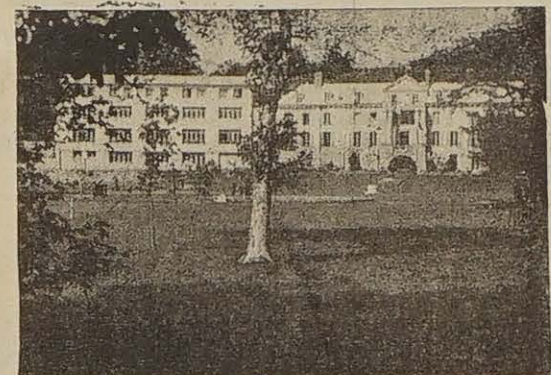
348

czym byłem. Mądry i zacny człowiek. Niestety, on się tak wyżył gotówki na kupno Zbychowa i tyle ma kłopotów, że wątpi, czy mi będzie mógł co poradzić, choć bardzo by pragnął. — Tatku — odezwała się stanowczym głosem córka — niech mi tatko przyrzeknie, że więcej do tego Culmera nie pójdzie. — Oboje państwo Czarnkowscy osłupieli. Pani pat- rzyła na Wandę, jakby szukała w niej czegoś, jakby wiedziała instynktem kobiecym, podejrze- wała, że coś zaszkło. On miał odruch, jakby chciał ją zburzyć, ale natychmiast spokorniał: czuł się wobec niej winowajcą. — Moje dziecko — rzekł łagodnie — łatwo ci mówić. Przecież muszę gdzieś iść, czegoś szukać. Jesteśmy bez grosza, a trzeba żyć i płacić to, co się ludziom należy. Na najbliższe dni nie ma, a mój kredyt już skończony. — Na najbliższe tygodnie mamy — odparła Wanda. — Wystarczy, zanim się sprawa całkiem nie wyjaśni. — Nie mamy nic. — Ja mam. — Oboje państwo Czarnkowscy podskoczyli na krzesłkach. — Ty? — krzyknęli unisono. — Ja.

348

# ŚWIATEK DZIECIĘCY

## KOGUCIK



**ZAPOZNAJĄCIE SIĘ MIŁE DZIATECZKI Z PIĘKNYM GIMNAZJUM W OSNY. MOŻE I WŚRÓD WAS ZNAJDĄ SIĘ TACY, KTÓRYCH BOG POWOŁA DO WYŁĄCZNEJ SŁUŻBY NA JEGO CHWAŁĘ, MOŻE NIEJEDEN ZASTANOWI SIĘ NAD TYM I WSŁUCHA W GŁOS WEWNĘTRZNY MÓWIĄCY: RZUC ZIEMSKIE RADOŚCI, SŁUŻ BLIŻNIEM I BOGU, ZOSTAŃ BRATEM, ZOSTAŃ KSIĘDZEM!**

### ODPOWIEDZ NA LIŚCIKI

DO LIDII KUSIÓWNY W LE MANS.

Kochana Lidio! Już lato, chociaż nie takie ciepłe, już wakacje a od Ciebie jest na nowo liściki. Jak to ładnie, że chcesz wakacje wykorzystać i udoskonalić się w pisaniu. Oby wszystkie dzieci wzięły z Ciebie przykład. Jesteś najwytrwalsza z Korespondentek i Korespondentów i wierzę, że nadal będziesz pilnie pisała. "Imię Gniezna": końcowe słowo to l a s y, nazwę d a n o, w liźebniku pięć zapomniataś potożyć akcent na c. Nagrodą dla Ciebie będą znowu znaczki pocztowe, dalszy tuzin. Podaj mi proszę w następnym liście tytuły książeczek, które otrzymałaś ode mnie w nagrodę.

DO MARKA KUSIA W LE MANS.

Kochany Mareczku! Przykład pilnej Siostrzyczki widzę zrobił swoje. Mały chłopczyk zrobił w ćwiczeniu 31 dwa błędy: J a n e k, imię własne zacząć należy dużą literą, w t e m w znaczeniu nagle piszemy łącznie ale w t y m ogrodzie piszemy oddzielnie. W nagrodę za pilność otrzymasz dalsze pocztówki. Oboje Dzieci serdecznie pozdrawia PRZYJACIÓŁKA

### ROZWIĄZANIE ZAGADEK Z NR. 26 (159) ZAGADKI.

I. Naszyjnik z kolorowych paciorków.  
II. Sieć rybaka.  
SZARADY.  
I. Wiosło.  
II. Morze.  
UZUPEŁNIONE ĆWICZENIA 29. Kotek, kocięta, Łatek, Łatek, na początek, spodek, mięsa, chodzimy, schody, cichuteczko, koteczki.  
30. Grzywa, obiady, sąsiadek.

1. Po podwórku chodzi spore kurczę. Taki sobie kogucik okrutnie zadowolony z siebie. Od paru dni robi, co mu się podoba; sam sobie wynajduje pokarm, sam chodzi do kałuży, gdy chce się wody napić, sam wchodzi na śmietnik i sam wraca do kurnika po zachodzie słońca. Dawniej musiał we wszystkim słuchać matki, trzymać się ciągle siostr i braci, którzy mu nieraz dokuczali. Ale teraz — oho! Kto ma taki dziób, nie potrzebuje bać się niczego — myśli sobie. Rozgrzebał nóżkami piasek, znalazł liszkę, zjadł, grzebał dalej, wypełzła z ziemi glista — i ją też połknął.

Władysław Betza

### O CZYM KOGUT PIEJE?

Kukuryku! mój chłopczyku, Wstawaj! rączki złoż! I podziękuj Bogu rano Za szczęśliwie noc przespaną; Wstawaj! późno już! Kukuryku! mój chłopczyku, Do rąk książkę bierz W okna patrzy dzionek złoty, Ludzie śpieszą do roboty; Ty do szkoły śpiesz! Dlaczego wieśniacy nazywa ją koguta zegarem?

I zaczął czyścić dziobek, taki mocny, twardy! — Umiem sobie znaleźć pożywienie — myśli — mogłbym cały dzień jeść, byle co raz co innego. 2. A wtem wyłazi z trawy jakieś dziwne stworzonko o czterech nogach. Czupurny kogucik spojrzął na nie jednym okiem, potem drugim i przycisnął nóżką. Ale dziwne stworzonko szarpnęło się tak mocno, że przewróciło kurczę. — Gwałtu! Ratunku! — krzyczy zuch przestraszony. Leci kwoka z gdakaniem, rozszerzwszy skrzydła, a za nią kogut i inne kury. — Co się stało?... Co się stało? — gdakają przerażone. — Potwór jakiś! — krzyczy mały. — Zjeść mnie chciał! A jaszczurka biegnie po piasku, przestraszona także tym hałasem. Czy znasz więcej takich zuchów?

### GDYBYM BYŁ KRÓLEM

— Gdybym ja był królem — powiedział pewien chłopczyk — to wybudowałbym sobie pałac, który sięgałby aż do obłoków! — Ja zaś — rzekł drugi chłopczyk — sprawiłbym sobie piękne suknie, całe ze złota i ze srebra. — Ja — powiedział trzeci, znany z tego, że lubił dużo jeść — jadłbym tylko ciastka słodkie, kielbasy i bułki. Mała dziewczynka zaś rzekła: — Ja wybudowałabym dom dla wszystkich biednych i dałabym im tyle pieniędzy, ażeby mogli mieć zawsze ciepłe ubranie i chleb. A ty co byś uczynił?



### UZUPEŁNIONY WIERSZ IMIĘ GNIEZNA

Z walecznym szczepem między wielkie lasy Wkoło jeziora G o p ł e m nazwanego. Stało miasto, brakło mu nazwania, Ponieważ król tam znalazł był orlicę Orleży a więc miastu nazwę dano

J. Warnkówna.

# W LESIE

Stare dęby, rosłe buki  
Umajone stoją,  
A obwisłe gałązeczki  
Białą brzozę stro---  
Balsamiczny (1) zapach sosny  
Wiatr wkoło roznosi,  
W swym gniazdeczku na leszczynie  
Ptaszek piosnkę gło--- (2)  
Tam wiewiórka zwinna skoczy,  
Tu dzieciół zapuka,  
A dziewczyna jasnowłosa  
Jagód w lesie -----

Chłodny strumień wśród olszyny

Szemrze gdzieś z daleka...

Jak tu miło... nawet nie wiesz,

Ze słońce do-----

(1) — miły, przyjemny, (2) śpiewa.

PRZEPISZ I DOKOŃCZ A BĘDZIE ŁADNA NAGRODA.

## UZUPEŁNIENIE WIERSZA "DOM POLSKI"

Co rozłożyli swoje panowanie  
Pod urwiskami gór, wśród skał załomów  
Posępna rzesza ziemnych kariów mieszka.  
Na wielkie losy świata obojętna  
I ży, co roni uciśnione dziecię  
I sny młodzieńcze, podeptane marnie  
I poświęcenia ciche, mężne, święte,  
I myśl, co z ludzkich badań się wyłuszczy,  
Co kończyć musi, nie mając początku,  
Co mogąc wieczność żyć — kona w godzinie,  
Co tam złożone, wraz światem zabiły  
I już klejnotem jest po wszystkie wieki.  
A czyn niepiłodny iskrzy się w opalu.  
To niegdys ludów gościniec ciernisty.  
Lub krew serdeczna rozlana bez winy...  
Po każdej krzywdzie, po każdej żałobie.  
Sprawiedliwości wybije godzina.  
I gmach bezprawia z trzaskiem się rozpadnie.  
Dla całej ziemi zdychająca radośna.  
Wieczny mir wszędzie po odwiecznej wojnie  
A ziemne karty w olbrzymów wyrosną.  
Siły, co w walce życia obumarły?  
To, co zamilkło, nim weszło w nutę,  
Znowu na wieki staje się klejnotem.

# BATOŻEK

## KOMEDIA W DWÓCH AKTACH

ułożona na tle życia Kościuszki

— przez —

A. KORZENIOWSKIEGO

(9)

Ciąg dalszy.

KAROLEK. Antosia pochwycili oficerowie i obywatel między siebie, wzięli go na ręce i odwieźli do domu; a tyle zamówień na podobne batożki zrobiono, że pan Jan nastarczyć nie może i już ma majątek.

WSZYSTKIE DZIECI. Oto Antos szczęśliwy!

KAROLEK. A bo i pocziwy.

ZOSIA. Mogą się cieszyć jego rodzice, gdy Bóg ich tak wynagradza pociechą z dzieci.

TOMASZEK. Oto wiecie co? Ja co myślę ciągle bić się i wojować widzę dobrze, że i bez tego można pięknie się zasłużyć. A otóż Antos i Funia. Któż to jeszcze z nimi?

## CWICZENIA POPRAWNEGO PISANIA

ORKA.

33.

Kwaknął kaczor raz i drugi: na podwórku widzę pługi.  
Wróbel ćwierka na stodołę: już — jedzie w pole. Zając mru-  
czy na —: już — w polu —. Na płoteczku kogut pieje: już —  
w polu sieje.

Przepisz dodając zamiast kresek, gdzie potrzeba, wyraz  
z gospodarz, ugór, orać.



Co zrobiłaś, DZIATWO POLSKA, w maju miesiącu Oświa-  
ty? Czy przybyła z oszczędności polska książeczka do Waszej  
biblioteki? Czy w nauce była zdwojona pilność? Czy bodaj  
kilka franków ze skarbonki powędrowało do puszek na Oś-  
wiatę? Kto o tych ważnych rzeczach zapomniał, jeszcze mo-  
że zrobić i powinien coś zrobić w tym celu.



— Mamo, czy dostanę jesz-  
cze drugi kawałek chleba?

— Dlaczego pytasz o to, mo-  
je dziecko?

— Bo jeżeli nie dostanę, to  
ten będę jadł wolniej.

Kapral: — Dlaczego zam-  
knęliście oczy przy strzelaniu?

Rekrut: — Pan kapral po-  
wiedział, że będziemy strzela-  
li na ślepo.

## SCENA II.

Ci sami, Antos, Funia, Marcelek.

WSZYSTKIE DZIECI. Antosiu! Funiu! Jacy wy  
szczęśliwi! Jak my was kochamy!

ANTOS (biorąc za rękę Marcelka). Pokochaj-  
cież i jego, bo to nowy nasz przyjaciel.

KAROLEK. A więc i jego kochać będziemy. Ale  
najwięcej was — pocziwych!

FUNIA. Nie nasza to zasługa, żeśmy tacy, no i  
Bóg nas tak stworzył i rodzice nauczyli być taki-  
mi. A on sam się domyślił, że źle zrobił; sam po-  
żałował i sam poszedł do nas z wielkim wstydem.

WSZYSTKIE DZIECI. A cóż on zrobił?

FUNIA. A jeżeli nie wiecie, wiadomość ta wam  
niepotrzebna. Wiedziecie tylko, że to nasz przyja-  
ciel i kochajcie go, jak nas kochacie.

MARCELEK. Ja nie chcę mieć przywiązania dar-  
mo. Nie chcę nikogo oszukiwać. Źle zrobiłem. Myś-  
lałem, że wszyscy mi dogadają, że wszyscy służyć  
mi powinni. Przebaczcie mi, bo dosyć sam już się  
napłakałem!...

Ciąg dalszy nastąpi.

— Wtę słucham.

li do stracenia.

— W tej chwili o to chodzi — nie mamy chwi-  
ka. Lepiej słuchać i robić, co pan każe.

— Ze wszelki opór wobec pana, to późna me-  
— Co?

— Wtę pan, co ja czuję teraz?

bierzemy.

gata. Zresztą pani nie jest biedna, bo majątek od-  
działa o moim majątku, a siebie uważała za bo-  
się pani zostać moją żoną. Wtedy pani nie wie-  
jaka jest pani. Dwa tygodnie temu zdecydowała  
— Nie chodzi o to, jak pani wygląda, tylko o to,

Twardowski się rozesmiał.

by ratować siebie i rodziców.

nie mam, oddaję rękę człowiekowi bogatemu, ze-  
Dowiedziaławszy się o ruinie ojca, o tym, że nie

— Mój Boże — zawołała — jak ja wyglądam!

Panna Czarnkowska spłoszyła się.

nie wiedziałano.

pewnych celów trzeba mi, żeby o moim majątku  
nego majątku i wszystko mi zostało. Tylko dla

i panią. Mój stryj nie nie utracił ze swego znac-  
Twardowski. — Oszukiwałem wszystkich, a więc

— Tu muszę prosić o przebaczenie — odrzekł  
dę. Przecież pan nie jesteś taki bogaty?

żoną, mam prawo cię zapytać, co to za pienią-  
343

342

— Dzięki Bogu! — zawołał, jakby mu ciężar  
spadł z piersi. — Nie jesteśmy już sobie obcy,  
prawda?...

Oszołomiona patrzyła nań w milczeniu.

— Jest pani moją narzeczoną i będzie pani mo-  
ją żoną. Bo przecież nie cofnie mi pani słowa?...

— Nie.

— Wszystko tedy, co moje, do pani również na-  
leży. We wszystkim, co przedsięwzięję, mam prawo  
liczyć na pani współdziałanie. Otóż mówię w tej  
chwili do pani: moja najdroższa — wolno mi,  
prawda?...

Skinęła głową.

— Mówię tedy: moja najdroższa, wyjeżdżam do  
Londynu i proszę cię, ażebyś w czasie mej nie-  
obecności płaciła rachunki państwa Czarnkow-  
skich, bo to mi potrzebne do pomyślnego przepro-  
wadzenia akcji, mającej na celu uratowanie ich  
majątku. Dlatego złożymy dziś w pewnym banku  
na twój rachunek kilkadziesiąt tysięcy złotych.  
Gdybym pozostał zagranicą dłużej i konto się wy-  
czerpało, zawiadamisz mnie, a przyśle więcej, bo  
mam w Londynie pieniądze. Co pani na to powie?

— Odbowiem: mój najukochańszy, po pierw-  
sze, nie jest rzeczą właściwą, żebyś, nie będąc  
jeszcze moim mężem, wnosił już pieniądze na mój  
rachunek; po wtóre, choć nie jestem jeszcze twoją

merzu: nakoń szaleje burza, ale ona się nie boi;  
znalazała odpowiedź. Wyobraziła sobie, że jest na  
głowie nie kręci... Po dłuższym zastanowieniu  
padków. Zapytywała siebie, dlaczego jej się w  
ła się również nad tą zawrotną szybkością wy-  
Panna Wanda wróciłszy do domu, zastanawia-  
Czarnkowskiej. Szybkość istotnie nowoczesna.

— co najważniejsze — został narzeczoną panny  
szania się w sprawę Tugela River Co., wreszcie  
wł dziś na noc jechać do Anglii w celu wnie-  
sposób zadania silnego ciosu Culmerowi, postano-  
Dowiedział się o ruinie Czarnkowskiego, znalazł  
w zadumę. Tyle rzeczy stało się w ciągu godziny.  
Rzuciwszy adres szoferowi, Twardowski zapadł  
ją do domu.

dowski pocałował, wyskoczyła na chodnik i wbieg-  
kich. Panna Wanda wyciągnęła rękę, którą Twar-  
Limuzyna stanęła przed domem Czarnkows-  
coś ważnego, niech mi pani zaraz zatelegrafuje.  
— Oto mój adres londyński. Gdyby się stało

Wyjął z kieszeni kartę.

wości.

— Wobec tego zegniam się bez żadnych tkli-  
— Zaraz po przyjeździe.  
nu do mnie napisze.

mną ktoś stoi. Spodzielam się, że pan z Londy-  
346

347

ją niesie statek, który nie zatoni i wyląduje w  
bezpiecznym porcie.

Państwo Czarnkowscy siedzieli przy stole, przy  
którym pan zdążył już pani powiedzieć, że jej  
posag utonął razem z majątkiem jego i córki. Pod-  
nieśli głowy, gdy Wanda weszła, i ze zdziwieniem  
patrzyli na jej pogodną, pewną siebie minę.

Gdy podeszła przywitać się z ojcem, ten wziął  
ją obiema dłońmi za głowę, pocałował w czoło  
i rzekł tragicznym głosem:

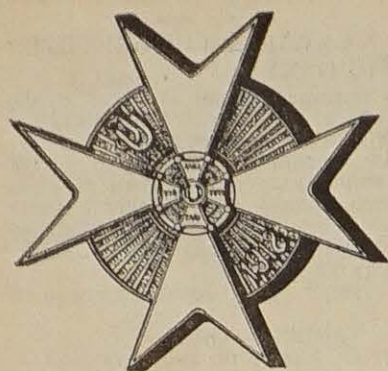
— Piękny ci los zgotowałem!

Znajdował się w stanie całkowitej prostacji.  
Nędza, zdeklasowanie, zniszczenie życia jedyne-  
mu dziecku, wreszcie — co go może najwięcej bo-  
lało — wystawienie na powszechne szyderstwo.  
On, który się uważał za głowę do interesów, stra-  
cił wszystko w tak skandalicznie głupi sposób...

— Niech tatko nie rozpacza — rzekła córka  
prawie wesoło — wszystko będzie jak najlepiej.

Czarnkowscy spojrzeli na Wandę, przerażeni  
jej dobrym humorem. Nigdy jej nie posądzali o  
taką lekkomyślność.

— Byłem u Culmera — rzekł Czarnkowski —  
nie jeszcze nie wiedział. Obiecał zasięgnąć na-  
tychmiast bliższych informacji, obawia się wszak-  
że, iż sprawa jest beznadziejna. On mnie ostrze-  
gał; gdybym go był słuchał, byłbym dziś tym,



# W 15 rocznicę śmierci płka Edwarda Godlewskiego

Kawalera Krzyża Złotego i Srebrnego  
Orderu Virtuti Militari

Dowódcy 14 Pułku Ułanów Jazłowieckich

15 lat minęło od chwili, gdy koncem wojny ugodził nas cios nader dotkliwy. Z bólem serdecznym dowiedzieliśmy się wówczas, że pułkownik Godlewski zginął w marcu 1945 r. z rąk zbrodniarzy niemieckich.

Jako człowiek, pułkownik Godlewski zajmuje w sercach naszych stanowisko odrębne, sobie tylko właściwe. Można by je poniekąd tak krótko określić, że w uczuciu żywionym dla niego obok czci, przede wszystkim gorącej sympatii, miłującą w nim przyjaciele i brata najbliższego. Był to oficer wielkich przymiotów i zasług zarówno wojskowych jak i ludzkich, postać śmiała, fizycznie i duchowo piękna, w życiu i charakterze o przyrodzonych cechach rdzenia rycerskich, których, pomimo ogromnej czasów przemiany, ani się nie wyżył, ani zapierał, ani też nie tłumiał.

Należał on do tej młodszej generacji narodowej, jaką z łona swego w okresie pierwszej wojennej zawieruchy wydało społeczeństwo polskie. Był on przede wszystkim nieodrodnym tworem swego środowiska — własnego otoczenia rodzinnego i wychowania. Tym samym był on zapewne jednym z wielkich, żywych świadectw zamierzonego, z dawna by się już, epoki kawalerii konnej, a równocześnie już wnoszący zarodek naprawy i wewnętrznej odnowienia naszej broni, które w szumie maszyn wojennych miało przemienić jego pułk, ale — niestety — już poza zasięgiem jego dowodzenia i poza granicami Kraju.

Nie było mu dane stanąć ponownie na czele tego nowego tworu — jakże odmiennego w swej zewnętrznej formie, a jakże wewnętrznego, — w swej treści, — chlubnej tradycji pułku.

Przez blisko lat dziewięć patrzyłem na pułkownika Godlewskiego jako dowódcę pułku. Śledziłem jego życie czyste i czynne, przejęte pierwiastkiem obowiązku i myśli wysokich. Widziałem jak rozkręcał się i pogłębiał pojęcie o niezbędności wyteżonej pracy na wszystkich szczeblach, widziałem jak nakłaniał raczej, aniżeli narzucał swoją władzę. Nie znał on gniewu — w każdym razie nie w stosunku do „swoich“ ułanów, z których niewiele chyba widział go kiedykolwiek w uniesieniu. A jednak, jak to miał wykazać pułk swoją wzorową postawą ostatniej wojny, potrafił wyrobić w nim wartości wojskowe najwyższej próby. Nie na rozkaz, nie w obawie kary, lecz z przekonania i przywiązania do jego osoby, rodziły się niepoślednie pobudki posłuchu tego pułku, bowiem nikt jego wiary i zaufania podważyć by nie śmiał. W tym to ogniskowały solidarnie wszystkie wysiłki podwładnych mu żołnierzy w najbardziej szlachetnym nośniku „esprit de corps“ pułku Jazłowieckiego.

Osobiste stosunki moje z pułkownikiem Godlewskim były takie, jakie ludzi, zrazu obcych sobie, spókręniając najsilniejszym z węzłów — poważania i przyjaźni. Stał się razem z wieloma lat na stanowiskach nam wyznaczonych i razem w jedną stronę tylko zwracali się nasze oczy i myśli: jak służyć najrzetelniej sprawie ojczyzny, jak zaprawić najlepiej oddziały nasze do burzy wojennej, która, w naszym przekonaniu, nas czekała.

Gdy potem nadszedł czas sprawdzenia nabytych wartości pułku, pod jego natchnieniem okazał się on godny najwyższej tradycji kawalerii polskiej, godny swoich braci starszych, tych, którzy ongiś zdobyli najwyższą nagrodę żołnierską — krzyż Virtuti Militari — na sztandar pułkowy.

Ostatnia szarża pułku, w dniu 19. IX. 1939 r. pod **Wólkę Węglową** — była tego najbardziej dobitnym stwierdzeniem.

Tragiczny i uciążliwy był przebieg tej krótkiej wojny wrześniowej, który przywiódł ułanów Jazłowieckich, długim szlakiem bojom znad Warty, na północne przedpola Warszawy. Zaznaczył się w tym czasie w kampanii nadarzające się trudności i niedostatki, zaznaczył w bolesnym doświadczeniu drużgocącą przewagę techniczną nieprzyjaciela, pułk, stojąc pod murami stolicy mógł o sobie powiedzieć, — jak ongiś, po klęsce 1812 r. Ks. Józef o „swoich“ żołnierzach, że przyniosł „ze sobą niczego, jak tylko honor, ręką i głosem dalszych swych poświeceń“.

Przybycie grupy kawalerii w składzie naszej **Brygady Podolskiej i Brygady Wielkopolskiej**, było tyleż pociechą i wsparciem, co i niespodzianką dla obrońców Warszawy. Po morderczej bitwie nad Bzurą, nikt na to bardzo już nie liczył. Na razie jednak połączenie z obrońcami miasta nie było możliwe, bowiem od północy zamknęła się już żelazna obroż, która należało wpiąć rozbić.

Tu pułk miał być wystawiony na straszliwą próbę ogniową. Po ciężkiej, w ciągu nocy i rana 19.9. walce pieszkiej pod Sierakowem, gdzie dwie brygady kawalerii daremnie usiłowały przełamać zapórę niemiecką, pułk Jazłowiecki zostaje skierowany na wschód do Sierakowa by tam szukać możliwości przebicia się. **Pułkownik Godlewski** rozwiązuje zadanie sposobem najbardziej zgodnym z tradycją bojową pułku: — walką konną, przez zaskoczenie przeciwnika.

Na odprawie dowódców szwadronów wydał on odnośne rozkazy, poczem pułk ruszył przez puszcze, nieznane ścieżkami. Pierwszy szedł 3 szwadron, kierując się na wschodni skraj lasu, w obszarze na zachód od m. Dąbrowa.

Od tego skraju już tylko kilka kilometrów dzieliło pułk od Młocin, gdzie znajdowały się wysunięte stanowiska obrońców Warszawy. Odległość tę miał pułk przebyć konno, w szrankach luźnych, wykorzystując zasady terenowe, a wolne przestrzenie przegalopować. Od ludności cywilnej dowiedziano się, że w najbliższych zabudowaniach Niemców nie ma, i że jeszcze rano wycofali się do Wólki Węglowej.

Szwadrony rozsypały się jeszcze w lesie harcowniczym. Pułk ruszył szwadron za szwadronem. Czołowy — 3 szwadron zniknął niebawem za zabudowaniami, a już wkrótce potem dała się słyszeć gwałtowna strzelanina i potężne, przeciągłe „hurra“. Za 3 szwadronem runęła reszta szwadronów pułku.

A oto, jak widział tę szarżę, od strony nieprzyjaciela, włoski korespondent wojenny M. Appelius opisał ją w „Una Guerra di 30 giorni“:

„Nagle wyłoniły się w galopie z zarośli bohaterские szeregi ok. 200 jeźdźców. Szarżowali ze swym sztandarem. Tak niezwykle i pięknie był ten czyn, że nawet umilkły na chwilę niemieckie c. k. m. a biła tylko artyleria. Jej ogień tworzył zapórę na 300 m przed stanowiskami niemieckimi. Polscy kawalerzyści nacierali całym pędem jak na dawnych obrazach. Na czele dowódca z wzniesioną szablą. Widać było jak szybko malała odległość między szarżującą kawalerią polską a niemiecką ścianą ognia. Szaleństwem był ten bieg na spotkanie śmierci!“

A jednak przeszli! Wieczorem dnia 19.9. pułk stanął w Warszawie, łącząc się z innymi obrońcami. W 10 dni później, Warszawa uległa przewadze wroga.

**Pułkownik Godlewski** zdołał uniknąć niewoli. Nie rozumiejąc życia bez czynów i bez celów wyższych, instynktownie szukał nowego drogi, by nadal służyć ofiarnej Krajowi.

Z właściwą sobie cechą tężyzny zasad i woli, — po dopiero co przebytej próbie walki otwartej, poddał się niebawem nowej, większej i już przedśmiertnej próbie — walki podziemnej.

Wpiero skierowany na stanowisko dowódcy obwodu AK w rodzinnej Grodziszczynie, a następnie w Krakowskim, brał on nader czynny udział w walce z najeźdźcą, włącznie z otwartym starciem z siłami zbrojnymi niemieckimi, których natarcie skutecznie zniósł w Miechowskim w 1944 r.

Niestety, w październiku tegoż roku wpadł w ręce niemieckie. — Więziony w Krakowie i poddawany torturom — milczał. W styczniu 1945 r. wywieziony do obozu koncentracyjnego we Wrocławiu, zmuszony był do pracy w kanieliach, w okropnych warunkach. Gdy w marcu 1945 r. ofensywa rosyjska budziła nadzieje wyzwolenia się z rąk niemieckich, a niebawem dały się słyszeć odgłosy bliskich walk, **pułkownik Godlewski** z innym towarzyszem swej niedoli rzucił się do ucieczki. Towarzysząc jego, pod ogniem Niemców padł ranny — wówczas — **pułkownik Godlewski**, nie myśląc o sobie, pośpieszył mu z pomocą, przetrwał rannego przez plecy i ponownie szukał drogi na wolność.

Niestety, trafiony również, ginie razem ze swoim towarzyszem. Nikt nie wie, gdzie znalazł się ten wieczny spoczynek.

Niech słowa powyższe będą odaniem czci, należnej żołnierzowi i dowódcy tej miary i zasług niezwykłych, a zarazem pożegnaniem przyjaciela, w którym żyło męstwo, honor i sumienie, w którym było serce wierne i ludzkie, a którym powodował polot tradycji rycerskich, nieśmiertelnej chwały ułanów polskich.

Ów polot, jedna z najbardziej istotnych cech psychiki zbiorowej kawalerii naszej — owa fantazja ułańska, „niejednokrotnie gorzko karciona przez różnych rygorystów — natchnęła bezspornie pułkownika Godlewskiego, do wysocy patetycznego w swej ofierze, ostatniego czynu bojowego swego pułku, — gdy szukając wbrew nadziei — wyjścia z położenia, odważył się do walerii nam od wielkówarzysza bojowego — do konia — jako ultima ratio — jako broni, przełamującej opór wroga. Szarża pod **Wólką Węglową**, piodawzona w duchu najświetniejszej tradycji jazdy naszej, pozostanie — umieszczona i zabezpieczona w dziełowym sercu Polski — jako nieśmiertelne ogniwo łączące z przeszłością i jako pórka przyszłości, kształtująca młode i wrażliwe dusze przyszłych, żołnierskich pokoleń polskich.

gen. Juliusz Kleeberg  
b. dowódca Podolskiej Brygady  
Kawalerii

Z „Komunikatu Informacyjnego“ doręczonego Redakcji przez Zarząd Koła U. J. do wykorzystania.

## WIADOMOŚCI Z POLSKI

### PRZYGOTOWUJĄ

#### NOWE „WYBORY“ DO SEJMU

(FEC) W styczniu 1961 r. kończy się kadencja obecnego Sejmu w Polsce. Ostatnie bowiem „wybory“ przeprowadził reżym w styczniu 1957 r., a obowiązująca obecnie konstytucja z 1952 r. ustala, że Sejm będzie wybierany co cztery lata. W kołach reżymowych Warszawy mówi się, że „wybory“ do Sejmu odbędą się w przewidzianym terminie t. zn. w styczniu przyszłego roku.

Według zapowiedzi Zenona Kliszy, członka Politbiura PZPR, który — jak mówi się w Warszawie — będzie „robił“ najbliższe wybory, system wybierania ulega ma pewnej zmianie w sensie uproszczenia wybieralności kandydatów na posłów. W okresie ostatnich bowiem wyborów komunistów mieli wiele trudności z uzgodnieniem listy kandydatów, ponieważ ogłoszono ich w całym kraju nadspodziewanie dużo, bo aż 60.000 zamiast maksymalnej liczby 720, jak dopuszczała ordynacja wyborcza. „Wybrano“ zaś 459 posłów.

Prasa reżymowa nie ukrywała wówczas, że nadmierna liczba zgłoszonych kandydatów podyktowana została obawą powrotu stalinowców. Społeczeństwo obawiało się ich, gdyż kilkunastoletnie wyniki gospodarki stalinowskiej okazały się dla narodu bardziej dotkliwe niż niewola polityczna.

W Warszawie mówi się także, że przy obecnej względnej wolności dożyć procent obywateli kraju może zbankotować wybory. Dotyczy to głównie wsi i małych miast. Na wsi bowiem komunisty nawrócili do okresu stalinowskiego, zwłaszcza jeśli chodzi o kolektywizację, w małych zaś miastach na skutek likwidacji prywatnych sklepów i warsztatów rzemieślniczych oraz wzrastającego bezrobocia i tak już nędzne warunki życia znacznie się ostatnio pogorszyły. Ludność tych miast jawnie dziś manifestuje swój wrogi stosunek do reżymu Gomułki.

Antyreżymowe nastroje na wsi i w miasteczkach „opanowane“ mają być szeroko zakrojona akcja przedwyborcza, którą na wsi prowadzić będą reżymowi ludowcy, na terenie zaś miast podobną działalność ma podjąć grupa „Paxowska“ Piaseckiego. Ograniczona ma być natomiast działalność katolickiej grupy „Znak“ i katolików nie solidaryzujących się z Piaseckim, którzy — jak wiadomo — mają w obecnym Sejmie kilka mandatów.

Otrzymałmy z opóźnieniem z Ameryki poniższy apel dosko-  
nale odzwierciedlający prawdziwie polskie stanowisko warstwy  
włościańskiej. Nie stracił on na aktualności, mimo że święto  
ludowe minęło. REDAKCJA „WIARUS POLSKIEGO“

### Na Święto Ludowe

#### Dokończenie.

My chłopcy i synowie wsi polskiej, poprzez Racławice, chwalebny Czyn Chłopski z roku 1920, poprzez ofiary krwawego Maja 1926 roku, poprzez Brześć i Berezę oraz czynny udział w walce podziemnej z okupantem hitlerowskim i w otwartej walce z terrorem komunistycznym w latach 1945-47, miejsce swe wśród obrońców demokracji i narodów miłujących wolność i sprawiedliwość wywalczyliśmy i ustaliliśmy!

I chociaż przeciwnicy nasi i wrogowie demokracji obsypują nas biotem i atakują ze wszech stron;

## Nowe PŁYTY

### 33 - obrotowe

N. 004 — Śpiewa Mieczysław Fogg z tow. orkiestry: Na płycie są nagrane następujące piosenki: Siwy włos — Pierwsze bzy — Bujaj się Fela — Błękitne oczy — Umówmy się na dziś — Kochana.

N. 260 — Śpiewa Sława Przybylska z tow. orkiestry. Na płycie nagrane są następujące piosenki: „Melodie o zmroku“ — Pamiątka była jesień — Węta — Malagena — Wszystko było — Opadł liść — Kroki oczekiwane — Fascination.

N. 296 — „Tylko dla zakochanych“ — Śpiewa Sława Przybylska z tow. orkiestry. Na płycie nagrane są następujące piosenki: Straciłam twe serce — Tak mało cię znam — Z tobą — Tango Capriccio — Przyjdź nocy zła — Pamiątka z Zakopanego — Piove — Crescendo.

Cena każdej płyty: We Francji NF 24.00 Zagranicą dol. 5.00 wraz z przesyłką Zamówienia kierować Wiarus Polski Niezależny 35 rue du Château Lille - St. Maurice, Nord.

### DZIAŁALNOŚĆ UKRAJNCÓW W SZCZECINIE

(FEC) Tygodnik warszawski „Nasze Słowo“, organ Ukraińskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego przynosi (nr. 15/1960 r.) ciekawe informacje Andrzeja Waszczeniaka, studenta filozofii ukraińskiej ze Szczecina. „Filozofia ukraińska w Szczecinie — pisze Waszczenko — ma poważne osiągnięcia w dziedzinie nauczania i pracy społecznej. Wielki wkład w dziedzinie nauki daje prof. W. Posacki, którego wykłady są prawdziwą skarbnicą wiedzy“.

Na wykładach prof. Posackiego studenci zapoznają się z historią literatury ukraińskiej, która — jak pisze Waszczenko — wywierała dość poważny wpływ na literaturę światową. Również „w pracy społecznej studenci biorą żywy udział. Prawie wszyscy są członkami Ukraińskiego Towarzystwa Kulturalnego i wyjeżdżają z odczytami organizowanymi na terenie województwa szczecińskiego. Należy jednak podkreślić — stwierdza Waszczenko — że do dnia dzisiejszego w wielu wsiach województwa panuje jakaś obawa przed angażowaniem się do kulturalnej pracy ukraińskiej. Uważam, że winę za taki stan ponoszą lokalne władze administracyjne, które nie postawiły jasno sprawy przed ludnością“.

### ZAKOŃCZONO EGZAMINY MATURALNE

(FEC) W połowie czerwca br. zakończone zostały w Polsce egzaminy maturalne w szkołach średnich i liceach ogólnokształcących. Odbijają się one w nielicznych jeszcze szkołach, ale w większości nastąpiło już rozdanie świadectw. Ogółem w tym roku przystąpiło do tych egzaminów ponad 30.000 młodzieży, w tym większość stanowiły dziewczęta.

Warszawski „Słowo Powszechne“ z 14 czerwca br. omawia „wstępnie opinie“ wizytatorów, dotyczących poziomu i przygotowania tegorocznych maturzystów. Z opinii tej wynika, że poziom był lepszy niż w latach ubiegłych. Np. w szkołach śląskich poziom prac pisemnych z języka polskiego był „zadawalający“. Również prace z matematyki wypadły niezłe, jakkolwiek zadania były trudniejsze niż w roku ubiegłym. Z przedmiotów dodatkowych młodzież wybierała w bieżącym roku przeważnie języki obce.

nie damy się! — Chłopskie siły są niespożyte a ręce nasze rwą się do czynu. Serca nasze ukochały gorącą Polskę i pracę dla Polski to nasz chleb powszedni — to nasz sztandar, to nasz obowiązek. Do nas należy nie tylko piąg i rola: bowiem chłopci trzymają w swych rękach nie życia całych narodów, zarówno tych co fabrykują bomby atomowe jak i tych, którzy obstawili się worami złota i rzucają propagandowe hasła cywilizacyjne.

W dniu Święta Ludowego stwierdzić wypada, że chłop polski świadomy jest swej samowystarczalności, a patrząc z nadzieją i wiarą w lepsze jutro, konstatając wypada, że zwycięstwo jest po naszej stronie! — Droga, po której kroczy Ruch Ludowy, jest słuszną i jest wyrazem głębokich przekonań większości Narodu Polskiego a Polskie Stronnictwo Ludowe znajduje się zawsze w pierwszym szeregu obrońców i bojowników wolności, demokracji i sprawiedliwości oraz praworządności!

Program Polskiego Stronnictwa Ludowego głosi, że: Polska demokracja, to człowiek wolny od ucisku innych, a wolność i możliwość tworzenia zrzeszeń, to główne założenia i warunki demokracji. Program PSL, to umiłowanie człowieka i wyniesienie ponad wartości materialne wartości duchowych i moralnych. Program PSL, to głęboko pojęta idea chrześcijaństwa, to wolność sumienia i swoboda działalności instytucji religijnych. Program PSL, to zgodne ułożenie stosunków i współpraca z sąsiednimi narodami, stwarzające podstawę trwałego pokoju światowego. Program PSL, to zasady ideowe nie wymagające żadnych skomplikowanych dyskusji tutaj na emigracji, a idące w pełnej harmonii z zasadami uchwalonymi przez Parlament Polski Podziemnej. Program Polskiego Stronnictwa Ludowego, to walka o wyzwolenie Ojczyzny z krwawej niewoli komunistycznej i zaprowadzenie w Kraju po wyzwoleniu ustroju naprawde demokratycznego i opartego na sprawiedliwości i równości klas.

Kraj nasz dziś pod strasznym jarzmem niewoli komunistycznej nie może mówić w swym imieniu i nie posiada możliwości śmiałego wypowiedziania swych poglądów, pragnień i dążeń: to też na emigracji spoczywa obowiązek mówienia za Kraj.

W dniu Święta Ludowego, zwyciężając minionych lat zbierzemy się ponownie i gromadnie, zarówno starzy jak i młodzi, tak chłopcy i robotnicy, jak też i inteligencja, tak przywódcy jak też i zwykli członkowie. I w tym czasie śmiało i głośno wołamy o naprawienie rzywdy jałtańskiej o wolność dla Polski i Krajów Zniewolonych. Uświadamiamy opinie amerykańską o strasznym niebezpieczeństwie koegzystencji z komuną i mówimy śmiało Amerykanom, że koegzystencja jest samobójstwem dla USA. Mówimy głośno i odważnie nie żenujemy się, że jemy chleb amerykański i dolary rozpychają nasze kieszenie, mówmy często i wszędzie. Wołamy o naprawienie zła ostatniego ćwierćwiecza, a wtedy liczyć możemy na to, że głos nasz będzie słyszany, respektowany, oceniany i w następstwie może przynieść owoc wolności i niepodległości Polski!

Na przykładach i wskazaniach wielkiego przywódcy chłopskiego i narodowego Wincentego Witosa, uczmy się miłości Ojczyzny i nabierajmy odwagi walki i nie dajmy się złamać.

Przed nami stoi niewiadome jutro i otwarta droga, która prowadzi do zwycięstwa Ruchu Ludowego. Z wiarą w wolnościowe jutro zdążamy do upragnionego celu, a jestem stuprocentowo przekonany, że jutro zobaczymy Ruch Ludowy, jak dumnie będzie kroczył pod zwycięskimi sztandarami demokracji. Bowiem żadna siła nie jest w stanie zniszczyć i pokonać zwycięskiego prądu programu robotniczo-chłopskiego sojuszu!

Na koniec pragnę dorzucić te dwa zdania: jako chłop i ten, który wyszedł ze środowiska wiejskiego widziałem niedole: ból chłopstwa polskiego. — Oberwany, głodny, pokaleczony i bez oświaty, dziś ten chłop podniósł się z barłogu: uderzony nahażką sanacyjną, kopnięty butem germańskim i sowieckim, wyprostował zgięty grzbiet! — Obecnie ten sam chłop rzuca się do walki i powstrzymuje straszną nawałę komunistyczną, zdążając do zwycięstwa. — Streszczam się w trzech zdaniach: Jeszcze wczoraj widziałem chłopów niewolników, dziś widzę chłopów obrońców i szermierza wolności, a jutro zobaczymy chłopów zwycięzcę i bohatera!

Józef Młot - Mróz

## Przemówienie generała Bronisława Ducha b. d-cy I Dyw. Gren. wygłoszone dnia 19 czerwca 1960 na cmentarzu w Dieuze z okazji 20 lecia walk I Dywizji Grenadierów

Gdy stoje wśród Was, Koledzy Grenadierzy i wśród Was, Rodacy, którzyście z takim entuzjazmem podjęli myśl tworzenia Wojska Polskiego w 1939 roku i gdy uświadomiłem sobie, że znajdujemy się w miejscu wiecznego spoczynku naszych Kolegów, którzy 20 lat temu oddali życie swoje za Polskę i Francję — nie mogę uciec od wspomnień dramatycznego czerwca 1940 roku — nie trzeba zresztą od nich uciekać — odwrotnie trzeba je na pamięć przywołać — bo wspomnienia te są wielkie, podniosłe i budzą w nas siłę i wiarę na przyszłość.

Trzeba bowiem pamiętać, że wtedy kiedy w Polsce szalał terror niemiecki a Francja załamywała się pod uderzeniami wojsk hitlerowskich — Pierwsza Dywizja Grenadierów twardy i hardy stawiała opór germańskim na jeźdźcom — i tam gdzie tylko można było i trzeba było przechodziła z akcji odwrotowej do przeciwnatarcia — tak jak to było na przykład w bitwie pod Lagarde w nocy z 17 na 18 czerwca 1940 r.

Tam zwycięskim przeciwnatarciem I Dyw. Gren. uratowała 20 korpus francuski, w skład którego wchodziła, od niechybnej zagłady.

Największym jednak zwycięstwem I Dyw. Gren. było dochowanie wierności Francji na polu bitwy mimo tego, iż wiedzieliśmy, że są prowadzone rokowania o formę kapitulacji — więcej nawet — gdy sąsiednie oddziały francuskie przestały się już bić i kapitulowały — I Dyw. Grenadierów walczyła jeszcze samotnie do ostatniej chwili i nie skapitulowała — pamiętała bowiem, że reprezentuje Honor wojska polskiego i narodu polskiego.

Gdy nadeszła ostateczna chwila wydałem dowódcom pułków już uprzednio umówiony znak radiowy "wykonać 4444" — co oznaczało podzielić się na drobne grupy, zakopać sztandary i akta, zniszczyć artylerię i ciężką broń i przedzierać się w ogólnym kierunku na Bordeaux — Toulouse do Francji nieokupowanej.

Tysiące Grenadierów przedarło się przez kordon oddziałów niemieckich i walczyło później w różnych formacjach Wojska Polskiego na Zachodzie i w Ruchu Oporu we Francji.

Walki Dywizji Grenadierów okrywają chwałą żołnierską nie tylko Grenadierów, ale i całą emigrację — bo Pierwsza Dywizja Gren. to w 80 procentach synowie naszych emigrantów od lat osiadłych we Francji.

Poległym więc naszym Kolegom w pierwszym rzędzie zawdzięczamy to dobre imię, jakie Dywizja Grenadierów zdobyła na polach bitew. Godzi się więc zwrócić myśl naszą w tej chwili ku tym znanym i nieznanym mogiłom naszych Kolegów rozrzuconym na całej trasie naszych walk i ku tym, którzy snem wiecznym spoczywają na tym i na innych cmentarzach — i oddajmy im głosy boki Hoid i Cześć przez chwilę skupienia...

Dziękuję...  
Mnie się wydaje, iż nie spełniliśmy dzisiaj całkowicie naszego obowiązku, gdybyśmy przez chwilę nie zastanowili się nad pewnymi okolicznościami naszego bytowania poza granicami Kraju. Bez względu na to jaka jest amplituda napięć na linii Moskwa — Waszyngton, Emigracja od lat jest przedmiotem specjalnej troski ze strony przedstawicieli reżymu warszawskiego.

Jacy oni są dobrzy ci przedstawiciele Polski Ludowej? — Organizują bezpłatne urlopy dla Polaków — organizują bezpłatne podróże na uroczystości do Dieuze — tym razem w tygodniu po naszym świecie. — Chyba nikt z rozsądnych nie uwierzy, że przedstawicielom bezbożnego komunizmu należy istotnie na oddaniu hołdu i czci poległym Grenadierom i by zależało im na modlitwie na intencję ich wiecznego spoczynku.

Ci, którzy korzystają z ich usług, idą świadomie lub nieświadomie na łep ich prawdziwych zamiarów, którymi są dążenie do zlikwidowania emigracji jako ośrodka walki o prawdziwą wolną Polskę — o taką Polskę, w której rządzący prawdziwi przedstawiciele ludu polskiego wybrani z wolnej i nieprzymuszanej woli narodu polskiego a nie z woli Moskwy.

Trzeba powiedzieć, że panowie ci obrali sobie niezłą taktykę — obrali sobie Grenadierów jako przedmiot swojego natarcia, bo to bardzo dobry sztyl i powiadają — poprzez Grenadierów do serduszków emigracji.

20 lat temu walczyliśmy w znacznie trudniejszych warunkach przeciwko przemocy hitlerowskiej i nie skapitulowaliśmy — nie wolno więc nam kapitulować i dzisiaj, nie wolno nam godzić się z warunkami które Polsce zostawia narzucone. Walka jest przywilejem człowieka, walczyćmy przez całe życie a co dopiero, gdy walczymy o taką wielką sprawę jak sprawa Wolności naszego narodu. Walka ta musi nam dać zwycięstwo bo ma błogosławieństwo Boga.

Ci, którzy korzystają z usług przedstawicieli reżymu warszawskiego, idą wielką krzywdę narodowi polskiemu, bo odwołują wolność Polski — wyrządzają krzywdę tym naszym chłopakom, którzy snem wiecznym spłną na tej ziemi, bo oni nie życzą sobie fałszywej modlitwy.

Ażby przyszłym pokoleniom pozostawić ślad ofiarności emigracji i jej synów ukaże się wkrótce zbiorowa księga pamiątkowa opisująca dzieje tworzenia i walk I Dywizji Grenadierów.

Autorom księgi przyswiecała myśl oddania w ten sposób Hołdu i Czi naszym poległym Kolegom.

W księdze tej oprócz działu organizacji i walk Dywizji będzie dział wspomnień żołnierskich, trochę grenaderskiej poezji — obsada dowódców — niepełna lista poległych i lista odznaczonych.

My żyjący najlepiej uczymy pamięć naszych poległych towarzyszy broni i zachowamy w pamięci wysiłek naszego pokolenia Polonii francuskiej — jeżeli księga ta zawedruje pod strzechy każdej polskiej rodziny — szczególnie w północnej i wschodniej Francji, gdzie Grenadierów jest najwięcej.

Następnie gen. Duch podziękował organizatorów za przygotowanie i obecnym za wzięcie udziału w tej pięknej manifestacji ludu polskiego we Francji z okazji 20 lecia walk I Dywizji Grenadierów, która jest dzieckiem Emigracji.

### Halo, Halo Prezesi, Sekretarze i Członkowie Kół Zw. Rezerw. i b. Woj. z Nord i Pas de Calais

Jak co roku tak i w roku bieżącym, Okręg III Douges, organizuje wyjazd na uroczystości uczczenia poległych Hallerczyków, spoczywających na cmentarzu w Auberive pod Reims. Uroczystość ta odbędzie się w niedzielę, 24 lipca. Na cmentarzu żałobne nabożeństwo polowe za zmarłego ostatnio dowódcę Armii Błękitnej, sp. gen. Józefa Hallera i Jego tam spoczywających żołnierzy. Dla uczczenia wielkiego patrioty i żołnierza nie powinno tam zabraknąć nikogo z nas a przede wszystkim tych, którzy służyli pod Jego rozkazami.

Wyjazd wygodnym autobusem Pana Maychera z Haluch, pierwsza zbiórka w Lens przed lokalem p. Szlachetki dawniej Żołnierkiwicz. Dokładna trasa zostanie podana później. Wyjazd na jeden dzień, koszty podróży 14 NF 1.400 fr.

Zgłoszenia przyjmują wszyscy prezesi Kół Rez. i b. Wojskowych Okręgów i Zarządu Głównego.

Nie zwlekajcie z zapisaniem się, ponieważ później są trudności z podziałem miejsc. Ostatnie zgłoszenia 15 lipca.

Zapisy u prezesów Kół, zwracając się następnie do:  
ROMANOWSKI Tadeusz, 20 C. té HLM, Garguettes, Libercourt (P. de C.) i JASIŃSKI Stanisław, 35 Cité du Village, Courcelles les Lens (P. de C.).

Zarząd Okręgu III Douges

## XXII WALNY ZJAZD ZWIĄZKU KUPCÓW I RZEMIEŚLNİKÓW ODZNACZENIA

Izba Rzemieślnicza Departamentu Pas de Calais wręczyła medale pamiątkowe mistrzom pp. Bączkowskiemu, Dziwockiemu, Krzyżaniakowi, Nikodemowi i Przybylakowi.

Izba Rzemieślnicza departamentu Nord odznaczyła medalami pamiątkowymi mistrzów pp. Sobolewskiego, Antoniowego, Wesółki i Zwołńskiego.

Goście z Polski ofiarowali Związkowi reprodukcję Kolumny Zygmunta w Warszawie oraz wręczyli upominki francuskim przedstawicielom Izby, a także pp. Krawczykowski i Rąbiedzie, żuoryrzbione w drzewie przez rzemieślników z puszczy Białowieskiej.

Honorowe złote odznaki Polskiego Związku Izby Rzemieślniczych otrzymali pp. Jasiński Fr., Dziwocki J., Babczyński A., Krzyżaniak N., Szopa Fr., Sobiecki Franciszek i Antoni, Bargieła T., Tepper Fabian, Wesółka Fr., Pawłowski T., Berdziński J., Rybarczyk St., Generowicz Fr., Kupezyk St., Hulalka Tad., Krawczyk St., Głyda St., Budzyński W., Przybylak Fr., Waszak St., Burzycki Romuald, Chojek M., Pałka J., Lenglet W., Żołnierkiewicz Kaz., Jachimczyk J., Kaczmarek Edward, Zwołński H., Bączkowski J., Marchewka, Kuc St., Wojciechowski, Roger, Butrulle i Dauminy.

Medale zasługi Polskiego Związku Kupców we Francji otrzymali pp.

Wojciechowski, Rażny, Piskorski, Goliński, Światło, Polujski, Dauminy, Brejska-Nawrocka, redaktorka Wiariusu Polskiego, z okazji 25 lecia zgonu sp. Jana Brejskiego, który położył wiele zasług dla rozwoju kupiectwa i rzemiosła polskiego nie tylko we Francji ale i w Niemczech w Westfalii gdzie wobec zawiesi Niemców trudniej było prostemu robotnikowi przejść do samodzielnej pracy. Wiarius Polski pomógł organizować Związek na tamtejszym terenie, naczekał o formalnościach, zachęcał do stworzenia polskiego stanu średniego spośród górników — Szczegóły znane są naszym Czytelnikom ze wspomnień sp. Jana Brejskiego dotyczących Dziejów Emigracji zarobkowej i drukowanych w odcinkach naszego tygodnika.

Dalszymi odznaczonymi są: Nowak Wit., Sroka, Dąbek Antoni, pani Manteufel, Pietrzak M., Kaczmarek Edward.

Złote odznaki Związku Kupców i Rzemieślników we Francji otrzymali pp. Sobiecki A., Głyda St., Sobol Wojciech, Talaska Józef, Łopiński J., Kaczmarek Wacław, Hulalka T., Pałka J., i Szrama Karol.

Srebrne odznaki Związku otrzymali pp. Szymański, Korszuk.

Brazowe odznaki otrzymali pp. Wilkowski, Prałat, Juszcak i Wojtkowiak.

### Halo! Halo! Tryes i okolica

Zarządy ZUPRO, L.Z. Katolickia i PSL urządzają w drugą niedzielę wakacji, dnia 31 lipca br. wycieczkę do Verdun i okolic. Dlatego zapraszają serdecznie wszystkich Rodaków z Tryes i okolicy o wzięcie udziału w tej wycieczce na pola bitew i do Mauzoleum, aby złożyć hołd tym prochom poległych żołnierzy, którzy swoje życie złożyli na Ołtarzu — Ojczyzny swej; przecież i Polacy brali udział w pierwszej wojnie światowej, te pola są też przesiąknięte krwią polskich synów. I właśnie tam wazyły się losy Europy jak i naszej Drogi Ojczyzny — Polski.

Zapisywać się można u prezesów: Markusza, Niedzielskiego, Smolńskiego i u wiceprezesa Maślaka, oraz można zapisywać się po każdym nabożeństwie w niedzielę przed Kościołem Polskim.

W następnym komunikacie podamy bliższe szczegóły co do wyjazdu wycieczki.

ZARZĄDY.

### Uwaga: Polacy w Niemczech Zachodnich

Zawiadamy, że prenumeratę za Wiariusu Polskiego można wpłacać bezpośrednio w Niemczech na konto pocztowe

PSchKonto 11 65 58  
w PSch Amt, Muenchen  
dla St. Mikiciuk, Vertrieb Zeitschriften und Bucher.

Pren. kwartalna — 5.10 DM  
Pren. półroczna — 10.00 DM  
Pren. roczna — 20.00 DM

### CHCESZ SPĘDZIĆ NIEDZIELĘ NA ŚWIEŻYM POWIETRZU? PRZYJEDŹ DO OSNY!

W niedzielę: 10, 17, 24, 31 lipca, 7 i 14 sierpnia i w pon. 15 sierpnia 1960. na miejscu BUFET — OBIAD o godz. 13 — KOLACJA o godz. 19.

Cena: 4 NF albo 5 NF zależnie od menu.  
Można również zabrać swoje jedzenie z domu i biwakować w parku. Obiad względnie kolację należy zamówić: — albo w dwu słowach listownie — pisać na adres: Direction Colonie de Vacances à Osny (S. et O.) — albo telefonicznie: 15.24 à Pontoise — albo w niedzielę przyjeżdżając przed godz. 10 zgłaszając w Dyrekcji kolonii wakacyjnych.

Cicha Msza św. o godz. 12 w kaplicy gimnazjalnej.

W każdą niedzielę po południu występy dzieci przebywających w Osny na koloniach wakacyjnych.

MUZYKA — SPIEW — TANIEC — GRY.

Dojazd pociągami z Paryża — Gare St. Lazare na zniżkowy bilet — "bon de dimanche".

Rozkład jazdy pociągów:  
Dojazd z Parys St. Lazare: Przyjazd do Osny:  
8.54 (przeładka w Conflans o 9.17) 9.41  
10.44 (bezpośredni — bez przeładki) 11.22  
14.08 (przeładka w Conflans o 14.31) 14.57  
Powrót z dworca w Osny: Przyjazd do Paryża — St. Lazare:  
17.10 (przeładka w Conflans o 17.34) 18.00  
19.40 (bezpośredni — bez przeładki) 20.30

Parking dla samochodów.  
SERDECZNIE ZAPRASZA NA KAŻDĄ NIEDZIELĘ kierownictwo polsko-katolickich kolonii wakacyjnych Księży Pallotyńców COLONIE DE VACANCES — Château de Busagny, OSNY (S. et O.).

### Córce, Synowi jako prezent.

NA IMIENNY ROCZNA, PÓŁROCZNA PRENUMERATA WIARUSA POLSKIEGO, A POTEM GO POLUBI I SIĘ PRZYWIĄŻE I SAM ODNOWI.

DLACZEGO NIE SPRÓBOWAĆ, DLACZEGO Z GÓRY TWIERDZIĆ, ŻE TO JUŻ TAKIE TRUDNE?

## PACZKI DO POLSKI

wszelkie artykuły i lekarstwa z zagranicy;  
paczki krajowe wolne od cła;  
paczki do Rosji, cło i inne koszty płatne u nas, odbiorca nie nie płaci;  
wyjazdy do Kraju, sprowadzanie krewnych z Polski (transfer kosztów za przejazd, korzystniej aniżeli ograniczony terminem bilet kolejowy) najpewniej i na odpowiedzialność firmy, załatwi Ci biuro;

## ORANIA

16, rue Vezelay — PARIS 8-e

NAJSTARSZE BIURO PACZEK W EUROPIE  
ISTNIEJE OD 14 LAT

## DROBNE OGŁOSZENIA

Listy w sprawie ogłoszeń prosimy adresować:

Wiarius Polski 35, rue du Château  
Niezależny Lille — Saint-Maurice (Nord)

Na pokrycie kosztów przesyłki zgłoszeń na ogłoszenia bez adresu tylko pod numerem należy załączyć do listu zaadresowaną kopertę i znaczki. Na kopercie w rogu napisać numer ogłoszenia. W takim wypadku szybkie przekazanie wszelkich listów i ogłoszeń będzie zapewnione.

Ceny za niniejszy dział ogłoszeń dotyczą jednorazowego zamieszczenia ogłoszenia. Płaci się z góry.

Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.

### Kupno i Sprzedaż 3,50 n. fr.

Za ogłosz. objętości 5 wierszy 350 fr  
za każdy dalszy wiersz 60 fr dodatkowo.

### Wolne posady (praca) 2,00 n. fr.

Za ogłosz. objętości 3 wierszy 200 fr  
za każdy dalszy wiersz 50 fr dodatkowo.

### TISSUS RENÉ

JEDWABIE — WELNY  
BAWELNY — TERGALE  
wszystkie nowości dla krawców  
wybór niezmierzony

NAROŻNIK  
PLACE GEN. DE GAULLE  
I RUE NATIONALE — LILLE

### WSZYSTKO CO DOTYCZY WYROBÓW GUMOWYCH

71, rue Esquermoise, LILLE  
Tel. 740.29  
Odzież — Boty — Węże — Kształki  
Ssawki — Zabawki, itp.  
WYROBY Z PLASTYKU

### Szukasz zdrowia? — Zamów sobie MIÓD od polskiego pszczelarza

wiaderko 5 kg — 25 NF.  
wiaderko 10 kg — 49 NF.

K o s z t y przesyłki  
już wliczone.

K. PRZYBYCIEŃ  
TEILLAY (I. et V.)  
CCP Rennes 1859-50

### BIURO POŚREDNICTWA PRACY

76 bis bd. de la Liberté, L i l l e  
— Nord pośredniczy w znalezieniu pracy dla służby domowej męskiej i żeńskiej. Tel. 57.41.15.

Poszukujemy Roznosicieli i Sprzedawców na całą Francję, Belgię, Holandię, Wielką Brytanię, Luksemburg. Zgłoszenia do Adm. Wiariusu Polskiego.

### WAŻNE DLA ABONENTÓW W:

Anglii, Australii, Argentynie, Belgii, Brazylii, Danii, Holandii, Luksemburgu, Niemczech, Norwegii, Szwecji, Stanach Zjednoczonych, Szwajcarii itd. itd.

Prosimy przekazywać chwilowo prenumeratę na konto pocztowe pod nr.C.C.P. Lille 25 37 51 mandatem międzynarodowym. Cena za 3 mies. 6.00 n. frs, za 6 mies. 11.60 NF, za rok 22.80 NF.  
Przy wysyłce na konto odpada taksa 0.45 n. fr. za przyniesienie do domu, której nie reklamujemy.

### Przy zmianie adresu

prosimy na nową kłiszę załączyć w znaczkach pocztowych 0.40 n. fr.

### RĘKOPISÓW REDAKCJA NIE ZWRACA.

PRENUMERATA NA FRANCJĘ:  
Za 3 miesiące: 4.80 n. fr. 480 fr.  
Za 6 miesięcy: 9.20 n. fr. 920 fr.  
Za 12 miesięcy: 18.00 n. fr. 1800 fr.

Wpłata na konto czekowe pod nr. C. C. P. Lille 2537-51

Imprimerie: Ludmilla Nawrocka  
Directeur-Gérant: Władysław Dąbrowski

### Uwaga: ANGLIA

Szan. Abonentki i Szan. Abonentów w LONDYNIE prosimy o poinformowanie naszych Rodaków, że Wiarius Polski Niezależny jest do nabycia w następujących księgarniach:  
1 NEWSPAPER AND BOOK  
STALL at Polish Hearth — 55  
Princes Gate, London S.W. 7.  
2. MR. ŚWIDERSKI — 18  
Queens Gate Terrace, London  
S.W. 7.